ROK IV Lipiec—Sierpień—Wrzesień 1930 r. NUMER 7, 8 i 9

Prenumerata półrocznie 3,00 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. Cena ogłoszeń wedle umowy.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

DZIAŁ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

ORGAN ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

Wychodzi co miesiąc. Członkowie Związku A. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Czy dopuszczalne jest cofnięcie żądania skierowania sprawy karno-administracyjnej na drogę postępowania sądowego?

Nadesłał: S. S. A. Langner, Poznań.

Artykuły 618—626 kpk (identyczne zresztą pod względem treści z art. 34—44 rozp. Prez. Rzplt. z 22 marca 1928 r. poz. 365 Dz. Ust. o postępowaniu karno administracyjnym uchylonem równocześnie z wejściem w życie kpk.) postanowiły, że osoba, której wymierzono karę w trybie postępowania karno administracyjnego, może zwrócić się w terminie zawitym 7 dniowym od daty ogłoszenia jej orzeczenia do władzy administracyjnej z żądaniem skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego oraz unormowały tok postępowania sądowego.

Przy stosowaniu rzeczonych przepisów wyłoniło się pytanie, w praktyce sądów rozmaicie rozstrzygane, czy żądanie takie można cofnąć i kiedy.

Ministerstwo Sprawiedliwości reskryptem z dnia 28 lutego 1929 r. II 2069/29 wyraziło zapatrywanie, że cofnięcie tego żądania dozwolone jest tylko przed przekazaniem sprawy sądowi, po tej zaś chwili jest niedopuszczalne, gdyż sąd uznając postępowanie, z powodu cofnięcia wniosku, za umorzone a orzeczenie władzy administracyjnej za prawomocne, przyznałby niejako stronie prawa oskarżyciela publicznego do dysponowania aktem oskarżenia, co jest niedopuszczalne według art. 59 kpk.

Dr. Zgórski wyraził natomiast odmienne zapatrywanie prawne w artykule ogłoszonym w wrześniowym Nr. 9 „Przeglądu Sądowego" z 1929 r. i uzasadnia je tem, że wspomniane żądanie jest technicznie i w myśl art. 72 Konstytucji odwołaniem, jakkolwiek nie w rozumieniu środka odwoławczego z Ks. VIII kpk. Oskarżonemu wolno, w myśl art. 461 i 482 kpk., cofnąć apelację nawet na rozprawie apelacyjnej i kasacje, w myśl art. 489 § 2 kpk. aż do chwili rozpoczęcia rozprawy kasacyjnej, dysponuje on zatem uprawomocnieniem się wyroku i jego wykonalnością. Tak samo dysponuje on wykonalnością mandatu karnego przez możność wniesienia sprzeciwu.

…arnia Uniwersytetu Poznańskiego
…gzemplarz obowiązkowy

Wedle ogólnych zasad prawnych strona dysponuje zresztą wogóle uprawomocnieniem się orzeczeń sądowych o tyle, że nie ma ustawowego zakazu cofnięcia sprzeciwu przeciw nakazowi karnemu, wyrokowi zaocznemu oraz zażalenia. Dr. Zgórski wyraża na tej podstawie zapatrywanie, że cofnięcie rzeczonego żądania jest dopuszczalne nawet na rozprawie sądowej aż do chwili rozpoczęcia wyrokowania.

Wydaje mi się, że w dwu powyższych rozumowaniach tkwią pewne błędy prawne, które pomijają istotę rzeczy i przeszkadzają właściwemu rozstrzygnieniu pytania.

Zapatrywanie prawne Ministerstwa Sprawiedliwości streszcza się w istocie swej w tem, że przez przyjęcie cofnięcia żądania, umorzenie postępowania i uznanie orzeczenia administracyjnego za prawomocne, sąd przyznałby stronie (ściśle oskarzonemu) prawa oskarżyciela do dysponowania aktem oskarżenia, co jest niedopuszczalne wedle art. 59 kpk. Błąd tkwi mojem zdaniem w tem, że składający żądanie jest oskarżonym (org. z art. 619 pkt. 3 kpk.) o którego winie sąd ma orzec, nie ma zatem praw oskarżyciela, a wobec przepisu art. 619 pkt., iż orzeczenie władzy administracyjnej zastępuje p r a w o m o c n y akt oskarżenia nie może on dysponować tym aktem oskarżenia w rozumieniu art. 285 i 286 kpk., gdyż nie może przeciw niemu wnieść sprzeciwu. Nie może też tutaj znaleść zastosowania przepis art. 59 kpk. o odstąpieniu oskarżyciela publicznego od oskarżenia, gdyż przepis ten nie zabrania oskarżycielowi publ. odstąpić od oskarżenia a postanawia tylko, że odstąpienie to nie wiąże sądu.

Zapatrywanie prawne Dr. Zgórskiego opiera się na ogólnej zasadzie prawnej, że strona (ściślej oskarżony) dysponuje uprawomocnieniem się orzeczeń sądowych przez to, że od jej woli zależy ich zaskarżenie i że może cofnąć wniesione przez się środki odwoławcze.

Sam autor przyznaje jednak, że żądanie skierowania sprawy na drogę sądową jest tylko technicznie odwołaniem od orzeczenia władzy administracyjnej, nie jest jednak odwołaniem w rozumieniu prawnem według postanowienia ks. VIII. kpk., skoro orzeczenie sądu rozstrzyga samoistnie o winie i niewinności oskarżonego (wnioskodawcy) a nie bada słuszności orzeczenia władzy administracyjnej, nie zatwierdza go, nie uchyla i nie zmienia. Skoro zaś tak jest to nie można w danej sprawie stosować analogji z przepisów dotyczących środków odwoławczych.

Rzeczone żądanie jest wnioskiem i mimowoli nasuwa się pytanie, czy strona składająca wniosek nie ma prawa dysponowania tym wnioskiem dowoli, tj. czy nie ma prawa cofnięcia swego wniosku aż do chwili, kiedy został już rozstrzygnięty.

Już przepis § 64 ust. kar. niem. z 1871 r. postanawia, że wniosek o ukaranie wolno cofnąć tylko w wypadkach w ustawie wyraźnie wymienionych a i w tych wypadkach tylko aż do chwili ogłoszenia wyroku skazującego.

Przepisy §§ 456 ust. 2 niem. upk. z 1877 r. postanawiały, wyraźnie, że wnioski o rozstrzygnienie sądowe z powodu policyjnego mandatu karnego oraz orzeczenia karnego władzy administracyjnej wolno cofnąć aż do chwili rozpoczęcia rozprawy głównej.

Również i art. 195 ust. kar. sk. z 1. 8. 1926 r. postanawia wyraźnie, że wniosek o przekazanie sprawy do rozstrzygnienia sądowego, wolno cofnąć lecz tylko do chwili rozpoczęcia rozprawy głównej.

Zasada swobody cofania złożonego wniosku nie jest zatem w ustawodawstwie ogólnie przyjęta, owszem przeciwnie przyjęta jest zasada, że ustawa sama orzeka czy wniosek wolno cofnąć i do jakiej chwili wolno go cofnąć. A zatem i wniosku, który w zasadzie cofnąć wolno, nie wolno cofnąć w pewnych stadjach procesu. Wynika stąd mojem zdaniem, że o wolności cofnięcia wniosku musi orzekać ustawa wyraźnie, a milczenia ustawy w tej kwestji nie można rozumieć

w ten sposób, że pozwala ona na cofnięcie i to bez względu na stadjum postępowania, aż do rozstrzygnienia.

Z uwagi na przepis art. 619 § 3 kpk., że orzeczenie władzy administracyjnej zastępuje p r a w o m o c n y akt oskarżenia zwrócić należy uwagę jeszcze na inny moment prawny. Możnaby przyjąć, iż oskarżony (wnioskodawca) dysponuje w pewnem znaczeniu aktem oskarżenia przez to, że wolno mu wnieść sprzeciw, według art. 285 i 286 kpk. (analogicznie § 199 niem. upk.) i spowodować umorzenie postępowania karnego przeciw niemu (art, 289 § 1 kpk., § 202 niem. upk.). Gdy jednak akt oskarżenia uprawomocni się, nie ma oskarżony już żadnego środka prawnego przeciw dalszemu postępowaniu. Według postanowienia art. 291 kpk. następuje po uprawomocnieniu się aktu oskarżenia n a t y c h m i a s t wyznaczenie terminu rozprawy głównej, a rozprawa główna ukończyć się może według art. 367 i 369 kpk. tylko wyrokiem skazującym, uniewinniającym lub umarzającym. Inne rozstrzygnienie merytoryczne nastąpić nie może.

Skoro zatem orzeczenie władzy administracyjnej zastępuje prawomocny akt oskarżenia, to oskarżonemu nie przysługuje już żadne prawo dysponowania nim, o znaczeniu wyżej określonem, przez wniesienie sprzeciwu lub w inny sposób np. przez cofnięcie wniosku, gdyż prawną konsekwencją prawomocności aktu oskarżenia jest wyznaczenie terminu rozprawy głównej, na co oskarżony nie ma już żadnego ustawowego wpływu i którego to toku postępowania swoją, nieprzewidzianą w ustawie ingerencją (cofnięcie wniosku) zmienić nie może.

Skoro zaś ustawa oskarżonemu (wnioskodawcy) prawa takiego wyraźnie nie przyznaje, to milczenia tego nie można mojem zdaniem rozumieć w ten sposób, że mu tego prawa nie odbiera, gdyż liczne przepisy kpk. (art. 288 § 2, 448 i i.) wskazują zasadę, iż sprawa wszczęta w sądzie powinna dojść do merytorycznego rozstrzygnienia wyrokiem.

Wyrok umarzający nastąpić też może tylko z przyczyn wymienionych w art. 2, 3 i 4 kpk., nie należy zaś do nich cofnięcie żądania o skierowanie sprawy na drogę postępowania sądowego.

Z tych powodów jestem zdania, że cofnięcie tego żądania jest po wszczęciu postępowania sądowego wogóle niedopuszczalne.

Moratorjum mieszkaniowe i czynszowe dla bezrobotnych w ustawie o ochronie lokatorów.

Odczyt wygłoszony w Kole sędziów i prokuratorów w Toruniu przez sędziego Sądu Okręgowego Aleksandra Jarzęckiego.

S. S. O. J a r z ę c k i, Toruń.

Żadna z ustaw obowiązujących w Polsce, nie posiada tak bogatego orzecznictwa, jak ustawa o ochronie lokatorów, co nie wyklucza, że z powodu jej niejasności przepisy poszczególne tejże ustawy są rozmaicie komentowane, stwarzając dezorjentację nie tylko u laików, lecz nawet w kołach prawniczych. Dlatego postaram się w zarysie oświetlić przepisy zawarte w rozdz. V, ustawy o ochronie lokatorów, biorąc za podstawę przepisy obowiązujące w b. zaborze pruskim, przy uwzględnieniu orzecznictwa i literatury w tym zakresie.

I. Moratorjum mieszkaniowe.

Kwestję moratorjum mieszkaniowego wyczerpują przepisy art. 23 i 24 ust. o ochronie lokatorów. Jeżeli rozchodzi się o ten pierwszy artykuł, to uległ on

dwukrotnej nowelizacji, więc ze względów praktycznych przytoczę go w całości w brzmieniu ustalonem ustawy z dnia 27. III. 1926 r. (Dz. Ust. nr. 30 poz. 185) i ust. z dnia 28. XI. 1928 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 100, poz. 894) przy uwzględnieniu układu zawartego w ustawie:

„W sprawach o eksmisję, może Sąd, względnie Urząd Rozjemczy z urzędu lub na wniosek pozwanego w uwzględnieniu stosunków gospodarczych pozwanego odroczyć termin opróżnienia przedmiotu najmu do 6 mies., oraz odroczenie to w razie trwania powodów odroczenia przedłużyć na dalsze 6 miesięcy, jeżeli eksmisję orzeczono z przyczyny przewidzianej w art. 11 ust. 2 lit. a. W sprawach o eksmisję z mieszkań jedno lub dwupokojowych może Sąd z urzędu lub na wniosek pozwanego zawiesić wykonanie orzeczonej eksmisji na czas do 6 mies., o ile takie zawieszenie nie jest usprawiedliwione położeniem pozwanego, a wszczególności tem, że on z powodu okoliczności od niego niezawisłych pozostaje bez pracy. Eksmisja z takich mieszkań na mocy decyzji Sądu nie będzie wykonywana, o ile bezrobotny otrzymał pracę i spłaca, prócz bieżącego komornego, zaległe komorne w ratach, wynoszących 25% bieżącego komornego miesięcznego.

W tym celu Sąd ma prawo zbierać dowody z urzędu. Brak pracy dla pozwanego można stwierdzić przez odpowiednie zaświadczenie właściwego państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Udzielając zwłoki, Sąd jednocześnie zawiadomi o tem właściwy państwowy urząd pośrednictwa pracy, tudzież zarząd gminy, w której pozwany ma miejsce zamieszkania".

Należy tu odróżnić 2 rodzaje moratorjów:

1. Odroczenie terminu opróżnienia przedmiotu najmu, określone w zdaniu pierwszem ustępu pierwszego. Jest to moratorjum, odnoszące się do wszystkich mieszkań w ścisłem słowa tego znaczeniu (a nie lokali handlowych, przemysłowych itp.[1]), co wyraźnie wynika z napisu „Rozdział V. Moratorjum mieszkaniowe...".

2. Zawieszenie wykonania orzeczonej eksmisji, określone w zdaniu drugiem ustępu pierwszego. Jest to moratorjum dotyczące wyłącznie mieszkań jedno, lub dwupokojowych, co wyraźnie wynika ze słów „W sprawach o eksmisję z mieszkań jedno lub dwupokojowych...".

Ogólnym warunkiem stosowania obu moratorjów jest złe położenie materjalne, wywołane bezrobociem[2]), co wynika ze słów użytych w nagłówku rozdziału „Moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych". Brak pracy należy jednak tłumaczyć w sensie rozszerzającym, a więc za bezrobotnego należy uznać nietylko osobę, która jest zarejestrowaną w Urzędzie pośrednictwa pracy, lecz która udowodni, że z przyczyn od niej niezależnych nie może uzyskać pracy a przez nieoględność nie została zarejestrowaną w urzędzie wymienionym. Moratorjum należy stosować nie tylko do osób, czerpiących dochód ze stosunku służbowego, jak np. urzędników, którzy utracili posadę, lecz też do osób samoistnie zarobkujących, jak

[1]) To samo stanowisko zajęła większość w czasie dyskusji, tak samo Edward Sommer „O tak zwanem moratorjum mieszkaniowem (Czasop. adw. Zach. Dział Woj. Zach. rocz. II str. 9). Orzecznictwo Sądu Najwyższego z dnia 26. 9. 27 r. III. R. 756/27 (Ogł. w Przeglądzie Prawa 53 poz. 77). Inaczej natomiast Marjan Grzegorczyk Komentarz „Ochrona lokatorów według nowej ustawy nr. 87 (stoi na stanowisku, że dotyczy wszelkich sporów o eksmisję bez ograniczenia).

[2]) Zobacz Orzeczn. Sądu Najw. z dnia 7. I. 25 r. R. 780/24 (Ogł. w Orzecnictwie Sądu Pol. tom IV, 107), które wyraźnie stwierdzą, że moratorjum dla bezrobotnych w ustawie o ochronie lokatorów nie może być stosowane do innych osób.

np. kupców, którzy wyzbyli się przedsiębiorstwa w drodze postępowania egzekucyjnego. Natomiast moratorjum nie może odnosić się do osób, które będąc bezrobotnemi, posiadają jednak dochody, jak np. emeryci, rentjerzy itp., ponieważ odnośnie tych osób nie może być mowy o złem położeniu materjalnem[3]).

II. Odroczenie terminu opróżnienia przedmiotu najmu.

Pierwszy rodzaj moratorjum (ustęp I zdanie pierwsze) odnosi się do przypadku, gdy niema jeszcze prawomocnego orzeczenia Sądu lub urzędu rozjemczego (art. 20 L. 3 ust. o ochronie lokatorów) o rozwiązaniu najmu[4]). Dlatego też układu polubownego między właścicielami domu a lokatorem, w którym to układzie termin eksmisji został dobrowolnie odroczony, Sąd nie jest władny zmienić, stosując ulgę z ust. pierwszego zdania pierwszego art. 23 ustawy o ochr. lokat. w kierunku odroczenia[5]).

Odróżnić tu należy dwa typy:

a) Pierwszy ma miejsce przy ferowaniu orzeczenia o eksmisję (z urzędu lub na wniosek) lub też po wydaniu orzeczenia na wnioski.

b) drugi, tak zwane moratorjum dalsze, zachodzi, gdy wymienione pod 1 zostało wyczerpane, a powody do udzielenia pierwszego moratorjum nadal istnieją.

1. Do udzielenia, o ile chodzi o pierwszy typ, jest władny tak Sąd jakoteż i Urząd rozjemczy dla spraw najmu, przyczem właściwym sądem, jako takim, będzie Sąd procesowy, (a nie egzekucyjny) bądź pierwszej, bądźto drugiej instancji, w zależności od tego który Sąd rozstrzyga eksmisję[6]). Należy zaznaczyć, że Sąd II Inst. może udzielić moratorjum tylko przy ferowaniu wyroku (z urzędu lub na wniosek, natomiast nie może udzielić moratorjum pierwszego rodzaju na wniosek po ogłoszeniu wyroku, ponieważ wówczas jest już prawomocny, zatem może być mowa o moratorjum drugiego rodzaju, o czem niżej.

Za tem, że moratorjum pierwszego rodzaju udziela Sąd procesowy, a nie egzekucyjny przemawiają następujące argumenty: 1⁰ do udzielenia moratorjum jest powołany urząd rozjemczy dla spraw najmu, który nie jest władzą egzekucyjną, 2⁰ sąd, badając sprawę, łatwiej orjentuje się w stosunkach gospodarczych lokatora, zwłaszcza, że w toku sporu może tę kwestję ustalić przez zadawanie pytań stronom lub świadkom, 3⁰ sądem właściwym dla rozstrzygnięcia wniosku o moratorjum po myśli § 721 p. c. (por. niżej) jest Sąd procesowy, który o takim wniosku orzeka jednocześnie z wyrokiem.

Sąd lub urząd rozjemczy dla spraw najmu udziela „odroczenia" z urzędu lub na wniosek. Wniosek ten pokrywa się z wnioskiem z § 721 p. c. a zatem winien być postawiony przed zakończeniem ustnej rozprawy, na której zapada wyrok (§ 714 p. c.). Wniosek taki może być wniesiony w piśmie przygotowawczem razem z wnioskiem o oddalenie skargi eksmisyjnej, jako osobny punkt żądania, bądź w oddzielnem piśmie przygotowawczem, a nawet wystarczy wniosek ustny do protokułu rozprawy[7]). W tem miejscu należy rozważyć, czy przepis § 721 p. c. nadal obowiązuje wzgl. czy został uchylony wobec wprowadzenia w życie art. 23 ust. I. ustawy o ochr. lok. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, wniosek pod względem formalnym pokrywa się z wnioskiem o udzielenie moratorjum, postawionym przed zakończeniem

[3]) Tak samo Sommer w art. zacytowanym w uw. 1.

[4]) Zob. Orzecn. Sądu Najw. z dn. 27. 9. 27. r. III. R. 756/27 (Ogł. w Przegl. Pr. 53 poz. 77).

[5]) Zob. Orzecz. S. Naj. z dnia 16. 3. 1928 r. I. C. 78/28 (Ogł. w Przegl. Sąd. V, poz. 158).

[6]) Tak samo Lisiewski. Stosunek niektórych przepisów ust. o ochr. lok. do ust. cyw. i ust. o post. cyw. (Czasop. adw. Dział Woj. Zach. I. 4. analogicznie Sommer w art. zacyt w uwadze 1.

[7]) Sommer w artyk. nadmienionym w uw. ad 1.

ustnej rozprawy, na której zapada wyrok. Pod względem materjalnym dotyczy tak samo jedynie mieszkań (a nie warsztatów)[8]), jednak odnosi się też do mieszkań zajętych na podstawie stosunku dzierżawy; udzielenie też nie jest uzależnione od okoliczności, aby lokator był bezrobotny, a wystarczy każda okoliczność, którą Sąd uzna za ważną. Z powyższych rozważań wynika, że art. 23, ust. I, cz. I, pierwszego zdania stanowi lex specialis do § 721 p. c. jako lex generalis, a zatem ten ostatni będzie miał zastosowanie w tych wypadkach, gdy nie ma zastosowania przepis wpierw nadmieniony.

Załatwienie wniosku o moratorjum, postawionego przed zapadnięciem decyzji w sprawie eksmisyjnej ze względu na analogję z wnioskiem z § 721 p. c. (o czem wyżej), wino nastąpić w formie wyroku (w Urzędzie rozjemczym przez uchwałę) razem z rozstrzygnięciem w sprawie opróżnienia mieszkania[9]).

Jeżeli Sąd nie wydał orzeczenia co do wniosku o moratorjum, na wniosek stawiony przed rozprawą, to zgodnie z przepisem § 721 p. c. w związku z § 716 p. c. mają zastosowanie przepisy o uzupełnieniu wyroku (§ 321 p. c.).

Od orzeczeń zawartych w sprawie „odroczenia" opróżnienia mieszkania a wydanych łącznie z orzeczeniem co do eksmisji, będzie przysługiwał na ogólnych zasadach środek prawny odwołania po myśli § 511 p. c., zaś po myśli art. 204 L. 4 ustawy o ochr. lok., o ile rozchodzi się o orzeczenie, wydane przez urząd rozjemczy dla spraw najmu. Orzeczenie co do „odroczenia" można samoistnie zaskarżyć[10]). Orzeczenia o moratorjum wydanego przez Sąd Okr., jako odwoławczy, łącznie z orzeczeniem (zatwierdzeniem) decyzji o moratorjum zaskarżyć nie można, co jasno wynika z tego, że rozchodzi się o orzeczenie uzupełniające orzeczenie eksmisji (argumentum a contrario z § 545 p. c.[11]).

Największe trudności sprawia podciągnięcie pod istniejące przepisy o postępowaniu cywilnem wniosku, który stawi lokator po orzeczeniu eksmisji, to znaczy wtedy, gdy brak było wniosku w tej materji przed zakończeniem ustnej rozprawy, na której zapadł wyrok, a Sąd lub urząd rozjemczy nie udzielił „odroczenia terminu opróżnienia" mieszkania z urzędu. Wniosek taki może być stawiony tylko przed uprawomocnieniem się wyroku, orzekającego eksmisję, co wynika z porównania słów w zd. 1. „odroczyć termin opróżnienia" ze słowami, ujętemi w zdaniu drugiem „zawiesić wykonanie orzeczonej eksmisji"[12]). Bezsprzecznie, że wniosek ten zmierza do uzupełnienia wyroku sądowego, o ile eksmisję orzekł Sąd. Obowiązujące dotychczas przepisy o post. cyw. dopuszczają zmiany wyroku w zasadzie przez Sąd wyższej instancji, lecz nie wykluczają tej zmiany przez sąd, który wydał wyrok (§§ 319, 323 i 321 p. c.). Oba wpierw wzmiankowane przepisy nie mogą mieć zastosowania: pierwszy, dlatego, że nie rozchodzi się o omyłkę pisarską; drugi dlatego, że odnosi się do powtarzających się świadczeń, co do których po wydaniu wyroku (prawomocnego) zaszedł istotny przewrót stosunków, usprawiedliwiających zmianę raz wydanego wyroku. Trzeci przepis ma zastosowanie, gdy Sąd opuścił przy orzeczeniu wniosek co do roszczenia głównego lub ubocznego. Ta okoliczność jest pod pewnym względem przeszkodą do zastosowania ostatnio wzmiankowanego przepisu, ale łatwo jej uniknąć, jeśli Sąd zastosuje przy wszystkich orzeczeniach eksmisyjnych

---

[8]) Neumüler — Koment. do pr. cyw. niem. uw. do § 721 pc.

[9]) Lisiewski w art. vidi uw. 6 analogicznie Sommer w art. vidi uw. pod 1.

[10]) Sommer — patrz uw. pod 7). W czasie odczytu wszczęła się ożywiona dyskusja, przyczem większość stanęła na tem stanowisku, że samo orzeczenie co do moratorjum można samodzielnie zaskarżać zażaleniem natychmiastowem, analogja do § 99 ust. III p. c. a to ze względu na pilność tego rodzaju spraw, które długiej procedury nie mogą znosić ponieważ myśl ustawodawcy byłaby spaczona.

[11]) Sommer — patrz nr. 7.

[12]) Por. Orz. S. Najw. z 27/9 7 (regł. w Przegl. Pr. 53 poz. 77 Przegl. Sąd. IV. 272).

z urzędu rozstrzygnięcie co do moratorjum t. zn. jeśli wniosku pozwany nie postawił do końca ustnej rozprawy, na której zapadł wyrok, Sąd z urzędu w wyroku zastosuje moratorjum, a jeśli brak było warunków, orzeknie, że Sąd nie uwzględnia moratorjum. Do takiego rozstrzygnięcia daje podstawę samo brzmienie ustawy „z urzędu" oraz ust. II tegoż artykułu, pozwalający Sądowi „z urzędu" badanie warunków materjalnych lokatora.

Również Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 13. X. 1925 r. R. 748/25[13]) zajął to samo stanowisko, przyjmując, że wniosek o przyznanie 6 mies. terminu odroczenia, postawionego po zapadnięciu wyroku, należy uważać za wniosek o uzupełnienie wyroku. Gdyby więc Sąd przy ferowaniu wyroku eksmisyjnego nie wydał z urzędu orzeczenia co do moratorjum, to wniosek pozwanego stawiony do Sądu po ogłoszeniu wyroku, będzie wnioskiem o uzupełnienie wyroku po myśli § 321 p. c. Konsekwencją tego jest, że postępowanie oraz środki zaczepiające będą mieć zastosowanie takie same, jak w wypadku, gdy Sąd przy ferowaniu orzeczenia nie wydał rozstrzygnięcia co do moratorjum na wniosek stawiony przed ukończeniem ustnej rozprawy (o czem była mowa wyżej). Chcąc więc uniknąć przewlekłego postępowania przy udzielaniu moratorjum Sąd przy ferowaniu wyroku eksmisyjnego winien też wydać z urzędu orzeczenie co do „odroczenia" (bądźto udzielając czasokresu do opróżnienia przedmiotu najmu, bądź też nie uwzględniając moratorjum[14]).

Czasokres odroczenia (pierwszy typ) wynosi 6 miesięcy i liczy się od dnia, w którym lokator według wypowiedzenia ma się wyprowadzić, nie zaś od daty późniejszego uprawomocnienia się wyroku[15]). Ze słów „do 6 miesięcy" wynika, że niekoniecznie ma być udzielone pełne 6 mies., to znaczy, że okres „odroczenia" może być krótszy, co uzależnia ustawodawca od stosunków gospodarczych, a więc każdy typ moratorjum wyczerpuje się przez jeden wniosek, aczkolwiek moratorjum na ten wniosek udzielone, nie dosięga sześciu miesięcy[16]). Gospodarcze stosunki wśród lokatorów nie są jednakowe i dlatego inaczej należy traktować lokatora obarczonego liczną rodziną, inaczej żonatego, a inaczej znów osoby samotne Należy tu wziąć pod uwagę, że lokator obarczony liczną rodziną musi prowadzić gospodarstwo domowe, zatem pozbawienie go mieszkania stwarza dla takiej osoby klęskę, natomiast samotna osoba nie prowadzi gospodarstwa domowego zatem utrata mieszkania nie jest dla niego tak uciążliwą. Z tego powodu zastosowanie jednakiej miary do wszystkich osób, a mianowicie udzielenie stronom pełnych sześciu miesięcy (I typ) na pełne sześć miesięcy (II typ) nie znajduje logicznego uzasadnienia[17]).

[13]) Patrz Ruch Prawn. S. VI. zeszyt 1.

[14]) Analogiczne stanowisko zajął Lisiewski w art. w art. (vidi uw. 6), tak samo Sommer w art. (vidi uw. 1). To stanowisko zostało mocno zaatakowane w czasie dyskusji przy odczycie i większością ustalono tezę, że wniosek stawiony przy wydaniu wyroku (nieprawomocnego) winien załatwić Sąd procesowy, który referował wyrok. Rozstrzygnięcie zapada na taki wniosek po wysłuchaniu stron, lub też bez tego we formie uchwały. Przeciw takiej uchwale służy stronom zażalenie z § 567 p. c. Jako główny motyw wysuwano w czasie dyskusji przewlekłość trybu postępowania z § 321 p. c., a ponadto, że ten ostatni przepis jest ograniczony czasokresem, co w wielu wypadkach uniemożliwiłoby lokatorom wykorzystanie praw z art. 23 ust. 1 zd. 1 ust. o ochr. lok. Uważam jednak, że stworzenie nowych form proced., gdy przepisy materjalne mieszczą się w ogólnych przepisach p. c. jest zbędne, bo ustawodawca, gdyby zachodziła potrzeba, stworzyłby wyraźne takie przepisy wzgl. dałby ogólne wskazówki postępowania.

[15]) Orzeczn. S. Najwyż. z 13. X. 25 r. R. 748/25 (Ogł. w Ruchu Pr. VI, I) inaczej Sommer patrz. uw. 1, który uważa, że czasokres 6 mies. ma liczyć od dnia ferowania wyroku. W czasie odczytu ta kwestja była przedmiotem ożywionej dyskusji, przyczem większość stanęła na stanowisku, że okres moratorjum należy liczyć od dnia ogłoszenia wyroku eksmisyjnego.

[16]) Ta kwestja również była przedyskutowana i również większość zajęła odmienne stanowisko, a mianowicie, że moratorjum wynosi przy każdym typie 6 mies., które to okresy mogą być wyczerpane przez kilka wniosków a nie tylko dwa w sposób podany w uw. 14.

[17]) Por. Sommer art. zacyt. w uw. 1.

Do udzielenia moratorjum, o ile rozchodzi się o drugi typ, jest władny, analogicznie jak odnośnie pierwszego typu, tak Sąd, jakoteż i urząd rozjemczy dla spraw najmu, przyczem Sądem właściwym będzie także Sąd procesowy I lub II instancji w zależności, który Sąd udzielił moratorjum pierwszego.

Wniosek o udzielenie drugiego moratorjum pokrywa się w zupełności z wnioskiem o udzielenie pierwszego moratorjum, a więc do załatwienia tego wniosku będą miały zastosowanie przepisy § 321 p. c. Konieczna więc jest obligatoryjna ustna rozprawa, orzeczenie zapada we formie wyroku, który o ile był wydany przez pierwszą instancję, może być zaczepiony przez środek prawny odwołania. Nie może być mowy o udzieleniu dalszego moratorjum (II typ) drugiej instancji, ponieważ wówczas wyrok jest prawomocny, a moratorjum określone w zdaniu pierwszem (I i II typ) może być udzielone, gdy nie istnieje prawomocne rozstrzygnięcie [18]).

Jeśli chodzi o urzędy rozjemcze, to te załatwiają wniosek analogicznie, jak wniosek o udzielenie pierwszego moratorjum (patrz wyżej).

Moratorjum drugiego typu jest uzależnione od zaistnienia trzech warunków:

1° musiało już być udzielone moratorjum pierwszego typu,

2° powody do udzielenia pierwszego moratorjum mają trwać nadal,

3° orzeczenie eksmisji nastąpiło z powodu zalegania czynszu (art. 11 ust. 2a ust. o ochr. lok).

Dla jedno i dwupokojowych mieszkań przewiduje ustawa o ochronie lokatorów specjalne moratorjum t. zw. zawieszenie wykonania orzeczonej eksmisji". Z określenia tego należy wywnioskować, że rozchodzi się tu o moratorjum po prawomocności wyroku. Na takiem też stanowisku stanął Sąd Najw. w orzecz. z dnia 27. 9. 1927 r. III. 756/28) ogł. w Przegl. Pr. 53 pz. 77) [19]). Potwierdza tę okoliczność dalsze orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 27. 9. 27 r. R. 756/27 (ogł. w Ruchu Pr. VIII. 1), w którym dopuszcza „zawieszenie wykonania eksmisji" ustalonego ugodą sądową, natomiast nie dopuszczając odroczenia od ugód, odnośnie moratorjum przewidzianego w zdaniu pierwszem (Orzeczn. S. Najw. z 16/3 28 r. I. R. 78/28 w Przegl. Sąd.V. poz. 158). Zresztą inne pojmowanie tego przepisu przeczyłoby logice, ponieważ odnośnie mieszkań ponad 2 pokoje przysługiwałoby dwukrotne moratorjum, zaś mieszkań jedno lub dwupokojowych sześciomiesięczne. Ustawa w całym szeregu przepisów daje uprzywilejowane stanowisko dla lokatorów tych mieszkań np. w art. 6 ust. Ia. ust. o ochr. lokatorów zawieszono wzrost stawek komornego.

Z powyższych rozważań wynika, że odnośnie mieszkań jedno lub dwupokojowych mają zastosowanie przepisy pod I. w całej rozciągłości na zasadach tam określonych, a więc dwukrotne moratorjum do sześciu miesięcy, a jako przywilej w stosunku do objektów większych zawieszenie wykonania eksmisji po prawomocności wyroku do sześciu miesięcy, przyczem czasokres ten nie może być przedłużony, ponieważ dalsze sześćmiesięczne moratorjum na podstawie noweli z dnia 27. 3. 1926 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 185) nie odnosi się do terminu sześciomiesięcznego przewidzianego w zdaniu 2 ust. 1 ust. o ochr. lok.[20]). Udzielenie moratorjum jest uzależnione „od położenia pozwanego (a więc nie jest ograniczone do stosunków

[18]) Orzeczn. S. Najwyż. z 27. 9. 27 r. III R. 756/27 (Ogł. w Przegl. Pr. 53 p. 77 oraz w Przegl. Sąd. IV 272). Inaczej Lisiewski patrz. 6 uw. 6. W dyskusji w czasie odczytu większość zajęła stanowisko odnośne moratorjum II typu (vidi uwaga 14-ta).

[19]) Takie samo stanowisko zajęła większość w dyskusji w czasie odczytu. Inaczej Lisiewski i Sommer, patrz uw. I. 7.

[20]) Patrz. Orz. S. Najw. z 27. 9. 27 r. R. 756. 27 (Ogl. w Ruchu Pr. i Ekon. VIII). W dyskusji w czasie odczytu większość zajęła stanowisko, że czasokres moratorjum tego będzie biegł od prawomocności wyroku, lub w razie udzielenia moratorjum 1 typu rodzaju (zd. pierwsze art. 23 ust. o ochr. lok) od dnia ukończenia pierwszego moratorjum.

ekonomicznych). Jednak jak wskazuje napis rozdział V. „dla bezrobotnych" oraz końcowe słowa ustępu pierwszego art. 23 zd. 2 ust. o ochronie lok. winno z reguły być uwzględnione tylko złe materjalne położenie pozwanego, a w szczególności ta okoliczność, jeżeli on z powodów od niego niezawisłych pozostaje bez pracy. Inne okoliczności (inne położenie pozwanego) winne być uwzględnione w wyjątkowych wypadkach, zasługujących na specjalne uwzględnienie.

Z użycia słów: „zawiesić", „wykonanie" oraz z postanowienia, że uczynić to może tylko sąd, wynika, że kompetentnym będzie do załatwienia wniosku sąd egzekucyjny, w którego okręgu ma być dokonana odnośna czynność egzekucyjna (§ 764 ust. 2 p. c.)[21]). Sąd ten może wydać orzeczenie bez poprzedniej ustnej rozprawy i to we formie uchwały, przeciw której po myśli § 793 p. c. ma miejsce natychmiastowe zażalenie.

Do mieszkań określonych w zdaniu drugiem ustępu pierwszego odnosi się nowela z dnia 28 listopada 1928 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 894), ujęta w ustępie pierwszym jako trzecie zdanie, co da się wyjaśnić ze słów „eksmisja z takich mieszkań". Wyrazy te w tekście ze zdaniem poprzedzającem art. 23 ust. 1 są stylistycznie związane, zatem dotyczą „z mieszkań jedno lub dwupokojowych".

Zastosowanie tej noweli jest uzależnione od następujących warunków:

1. Musi istnieć tytuł wykonawczy, na którego podstawie można wykonać eksmisję, co wynika ze słów „eksmisja... nie będzie wykonana". Gdy niema możliwości wykonania eksmisji niema sensu zakazywania wykonania jej[22]).

2. Musi spłacać lokator prócz bieżącego komornego 25% zaległego czynszu.

3. Eksmisja musi być orzeczona wyłącznie w oparciu na przepisie art. 11 ust. 2 lit. a. ust. o ochronie lok. — a więc zaleganie lokatora mimo upomnienia z dwiema ratami czynszu, co wynika ze słów „i spłaca prócz bieżącego komornego zaległe komorne w ratach, wynoszących 25% bieżącego komornego miesięcznego". Byłoby nielogicznością przyjmować, że spłacanie zaległości komornego może wystarczać dla zakazania wykonania eksmisji, orzeczonej naprzykład z powodu zrzeczenia się przez rządcę lub administratora domu posady, lub usunięcia go z jego winy, gdy mieszkanie otrzymał tylko ze względu na to stanowisko (art. 11 ust. 2 lit. c. ust. o ochr. lok.).

4. Lokator musiał posiadać pracę przynajmniej przez czas, w którym mimo upomnienia zalegał z zapłatą dwu następujących po sobie rat komornego, utracił następnie pracę, a uzyskał ją znowu przed wykonaniem eksmisji. Powyższe wynika zę słów: „o ile bezrobotny otrzymał pracę", w zestawieniu z normami art. 11 ust. 2 lit. a. ust. o ochr. lok.[23]).

Zakaz wykonania eksmisji wydaje na wniosek Sąd egzekucyjny, gdyż wymogiem, jak to zaznaczyliśmy wyżej pod 1, jest tutuł wykonawczy, a więc zarządzenie takie należy do postępowania egzekucyjnego. Rozstrzygnięcie następuje we formie uchwały po myśli § 766 p. c., przeciw której ma miejsce natychmiastowe zażalenie po myśli § 793 p. c. Gdy lokator zaległość spłaci, zatem celem unieważnienia tytułu egzekucyjnego, będzie musiał wytoczyć skargę z § 767 p. c. lub ewentualnie z § 256 p. c.[24]).

---

[21]) Uchwała Sądu Apel. Toruń z 1. 5. 28 r. (2. W. 73/28). Taksamo Lisiewski i Sommer (Czasop. Adw. I. wzgl. II, 4). Również to samo stanowisko zajęła większość w dyskusji w czasie odczytu.

[22]) Takie samo stanowisko zajęła większość w dyskusji w czasie odczytu.

[23]) Por. art. Dr. Józefa Gidyńskiego pod tyt. „Ostatnia nowela do ust. o ochr. lok.", ogłosz. w Czasop. Adw. Pol. Dział Woj. Zachod. III. 1.

[24]) To samo stanowisko zajęła większość w dyskusji w czasie odczytu. Inaczej Gidyński (zob. uw. 23), który dopuszcza tylko skargę z § 767 pc. wykluczając zupełnie innego rodzaju skargi.

III. Moratorjum czynszowe.

Moratorjum czynszowe mieści się w art. 23 a ust. o ochr. lok. wprowadzonym nowelą z dnia 27. 3. 26 r. (Dz. U. 30 poz. 189). Artykuł ten brzmi:

1. Sąd lub urząd rozjemczy może na wniosek lokatora według własnego uznania i z uwzględnieniem położenia obu stron termin płatności zaległego czynszu w całości lub części na czas określony odroczyć oraz rozłożyć na raty lokatorowi spłatę zaległego komornego, jeśli lokator dochody czerpie jedynie z pracy, a zarobek miesięczny lokatora żyjącego samotnie, nie przekracza zł. 80, a utrzymującego rodzinę złotych 120,—.

2. Odroczenie terminu zapłaty uchyla skutki zwłoki, wprowadzone w art. 11 ust. 2 lit. a.

3. Wniosek o odroczenie może być wniesiony przed terminem płatności i tylko odnośnie do komornego, którego czas płatności ma nadejść w trzech miesiącach od dnia złożenia wniosku.

Artykuł 23 a jest zbliżony do przepisu art. 23, bo tak w jednym jak i drugim rozchodzi się o moratorjum. Różnica tkwi jednak w objekcie, O ile art. 23 dotyczy moratorjum mieszkaniowego, to art. 23 a odnosi się do moratorjum zapłaty czynszu.

Warunki zastosowania tego przepisu:

1. Lokator musi zasadniczo z więcej aniżeli dwiema ratami czynszu zalegać, ust. 1, co wynika z treści drugiego ustęgu „odroczenie terminu zapłaty usuwa skutki zwłoki, wprowadzone w art. 11 ust. 2 a. ust. o ochr. lok.". Wyjątkowo tylko dopuszczalne jest stawienie wniosku odnośnie czynszu mającego być zapłaconym w przyszłości, ale tylko odnośnie raty bieżącej i płatnej na trzy miesiące od podania wniosku (ustęp III).

2. Lokator musi nie mieć zajęcia lub posiadając zostaje niedostatecznie wynagradzany, a to: kawaler mniej niż 80 zł, utrzymujący rodzinę mniej niż 120 zł.

3. Lokator musi czerpać dochody z pracy, a więc odnosi się do tych osób, które mają widoki na przyszłość uzyskania rentowniejszego zajęcia i wybrnięcia z tej niekorzystnej sytuacji. Trwały stan nędzy po stronie lokatora wyklucza zastosowanie art. 23 a, bo przeczyłoby to zasadzie odroczenia, które tylko ma ułatwić lokatorowi przebrnięcie okresu czasu o wyjątkowo ciężkich warunkach materjalnych.

Przepis art. 23 a udziela dwojakiego rodzaju uprawnienia: a) odroczenia zapłaty zaległego czynszu, b) rozłożenia zapłaty zaległego czynszu na raty. Jakie z tych dobrodziejstw ma być zastosowane uzależnione jest od okoliczności, w jakich lokator znajduje się. Przepis ten nie wyklucza zastosowania obu uprawnień.

Moratorjum udzielone być może tylko na wniosek lokatora. Wniosek winien być skierowany do sądu lub urzędu rozjemczego. Jeśli chodzi o drogę załatwienia, to należy stanąć na stanowisku, że jedynie odpowiednią i właściwą jest droga niespornego postępowania. Wniosek w swej istocie odpowiada wnioskowi z art. 11 ust. 2 a odnośnie odstąpienia praw najmu. Sąd Najw. orzeczeniem plenarnem z dnia 27 maja 1926 r. R. 113/26 stanął na stanowisku, że o takim wniosku rozstrzyga sąd w drodze postępowania niespornego. Z tego też powodu należy uznać również tę drogę dla wniosku z art. 23 a jako odpowiednią. Załatwienie wniosku winno nastąpić po wysłuchaniu obu stron, co wynika ze słów: z uwzględnieniem położenia obu stron. Decyzja zapada we formie uchwały, przeciw której obu stronom przysługuje natychmiastowe zażalenie[25]). Ustawodawca jednak nie wykluczył zastosowania drogi spornej, ale tylko wtedy, gdy istnieje spór o wypowiedzenie najmu mieszkania, i postawiony może być wniosek aż do zamknięcia ustnej rozprawy[26]).

---

[25]) Uchwała Sądu Apel. w Toruniu z dnia 23 maja 1929. 210 111/29.

[26]) Orzecz. S. N. z 21. II. 28. 3 R. W. 4. 28 (Ogł. w Prz. Pr. 53 poz. 38).

Wniosek ten jednak stawiony w sporze o zapłatę czynszu nie może być już ponowiony w sporze o wypowiedzenie mieszkania, opartem na zaleganiu z zapłatą czynszu[27]).

Urząd Rozjemczy rozstrzyga po ustnej rozprawie (art. 18. 1. 1. ust. o ochr. lok.), wydając t. zw. „orzeczenie", przeciw któremu służy stronom odwołanie do Sądu Okręgowego po myśli art. 20. 1. 4. ust. o ochr. lok.

Czy Rozporządzenie Rady delegatów ludu z dnia 23 grudnia 1918 r. o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych, ogłoszone dnia 27 grudnia 1918 roku (Dziennik ustaw Rzeszy Niemieckiej stronnica 1456) uzyskało w Polsce moc obowiązującą?

Rozporządzenie to nigdy nie uzyskało mocy obowiązującej w Poznaniu i jej nie posiada.

Dr. Józef Kazimierz Gidyński, adwokat z Poznania.

I.

Rozporządzenie powyższe nie uzyskało mocy obowiązującej w Rzeszy Niemieckiej w zwykłej drodze ustawodawczej.

W każdem państwie o rozwiniętej strukturze prawnej stanowienie nowych norm prawnych następuje w drodze specyficznych aktów prawnych, zwanych normodawczymi. Akty te są określone normami prawa konstytucyjnego, stanowiącemi podstawę organizacyjną państwa. W szczególności normy konstytucyjne określają, czyje akty i z zachowaniem jakich warunków stają się normodawczymi t. zn. posiadającymi w obrębie układu prawnego państwa znaczenie aktów, ustanawiających nowe normy prawne.

Napróżno szukalibyśmy w normach dawnego prawa konstytucyjnego Rzeszy Niemieckiej lub Prus, obowiązującego formalnie jeszcze w roku 1918 aktu normodawczego w postaci „Rozporządzenia Rady delegatów ludu" (Verordnung des Rates der Volksbeauftragten). Możliwość tę wyklucza już sama nawskroś rewolucyjna nomenklatura tego aktu. Ponieważ w obrębie systemu prawnego państwa nowe normy prawne mogą być ustanowione tylko aktami normodawczemi, określonemi konstytucją, normy Rozporządzenia Rady delegatów ludu z dnia 23. 12. 1918 roku nie mają mocy obowiązującej, gdyż wogóle nie są normami prawnemi. Nie zostały bowiem jako normy prawne ustanowione. W niczem nie zmienia powyższego prawnego stanu rzeczy okoliczność, że w grudniu 1918 roku trwała rewolucja, albowiem rewolucyjne władze w żadnym akcie prawno-państwowym, organizującym na nowo Państwo Niemieckie i należycie ogłoszonym, nie stworzyły „Rozporządzeń Rady delegatów ludu", jako prawno-państwowego aktu normodawczego, którym ustanawia się nowe normy prawne. Dlatego też po tymczasowej reorganizacji Państwa Niemieckiego na podstawie wydanej przez Zgromadzenie Narodowe ustawy z 10 stycznia 1919 roku (R. Ges. Blatt str. 169), została w Rzeszy wydana ustawa przejściowa (Übergangsgesetz) z 4 marca 1919 roku (Reichsgesetzblatt str. 285). Ustawa ta dopiero, jako należyty akt normodawczy, w § 1 usankcjonowała moc obowiązującą „Rozporządzeń Rady delegatów ludu", stanowiąc, że: „In Kraft bleiben auch

[27]) Orzecz. S. N. z 2. 5. 1929. R. W. 522/29 (Ogł. w Orz. S. Pol. VIII. poz. 451).

alle von dem Rate der Volksbeauftragten... bisher erlassenen und verkündeten Verordnungen". Przytem Rząd Rzeszy winien był sporządzić spis tych rozporządzeń i ogłosić go w „Reichsanzeiger" z tą sankcją, że z chwilą ogłoszenia Rozporządzenia w spisie niezamieszczone z mocy ustawy przestają obowiązywać. Rozporządzenie z 23. 12. 1918 roku o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych nie zostało objęte w spisie ogłoszonym w Reichsanzeiger i dlatego też z dniem 5. 4. 1919 roku straciło moc obowiązującą, jeżeli ją wogóle uzyskało.

II.

Rozważyć należy, czy normy Rozporządzenia z 23. 12. 1918 roku choć nie uzyskały mocy obowiązującej w zwykłej drodze ustawodawczej, nie obowiązują na podstawie rewolucyjnego faktycznego stanowienia. Takie stanowienie norm znane jest w przejściowych okresach rewolucyjnych. Analizując teoretyczno-prawnie takie stanowienie stwierdzić należy, że, w odróżnieniu od stanowienia norm w drodze prawno-państwowych aktów normodawczych, faktyczne rewolucyjne stanowienie następuje w postaci rozkazów osób, sprawujących faktyczną władzę w państwie i posiadających siłę przymuszania do posłuchu. Teorja prawa zna takie akty stanowienia jako źródło mocy obowiązującej norm prawnych. Jednakże źródłem mocy obowiązującej norm, w ten sposób ustanowionych, jest faktyczne wykonywanie władzy przez ustanawiających normy, to znaczy postawienie i utrzymywanie w sytuacji przymusowej tych, których nowe normy mają obowiązywać. Bez tego niema faktycznego stanowienia norm, obowiązujących innych bez współudziału ich woli (porównaj głębokie, wnikliwe rozważania prof. Dr. Znamierowskiego w Jego „Podstawowych pojęciach teorji prawa". Poznań Fiszer i Majewski 1924 roku, stronnica 42, 43 i n.). Ten zasadniczy i podstawowy warunek obowiązania Rozporządzenia Rady delegatów ludu z 23. 12. 1918 roku nie spełnił się ani na chwilę w Poznaniu. Rozporządzenie to bowiem ogłoszone zostało w dniu 27. 12. 1918 roku a więc w dniu, w którym Poznań zbrojnym czynem powstania przeciwstawił się władzy centralnej Niemiec. Podkreślić należy, że zbrojne powstanie natychmiast zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem przez rozbrojenie i wypędzenie Niemców, sprawujących władzę lokalną. Te okoliczności znalazły dobitny wyraz w obwieszczeniu Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, ogłoszonem w nr. 1. Tygodnika Urzędowego Naczelnej Rady Ludowej, zaczynającem się od słów:

„Wskutek wydarzeń ostatnich dni przeszła siłą faktu na Polaków zarówno władza administracyjna, jak i wojskowa. Urzędy dotychczasowe uznały, że nie mogą podtrzymać ładu i porządku oraz publicznego bezpieczeństwa".

Rada Żołnierzy i Robotników jest bezsilna.

Wobec powyższego przyjąć należy, że normy Rozporządzenia z 23. 12. 1918 r. nie uzyskało w Poznaniu i na terytorjum wyzwolonem z pod władzy Niemiec mocy obowiązującej nawet w drodze faktycznego stanowienia władz rewolucyjnych Niemiec. Nie posiadało więc nigdy i nie posiada u nas mocy obowiązującej, w przeciwieństwie do Niemiec, gdzie można przyjąć jego moc obowiązującą na podstawie rewolucyjnego aktu stanowienia faktycznego, gdyż warunki tego stanowienia były tam spełnione.

III.

Sprawa mocy obowiązującej Rozporządzenia Rady pełnomocników ludu z 23 grudnia 1918 roku o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych była przedmiotem rozpoznania Sądu Najwyższego w Warszawie, który wyrokiem z 31 grudnia 1929 r. nr. II, 4 K. 659/29 [1]) stwierdził moc obowiązującą tego Rozporzą-

[1]) Tekst tego wyroku ogłasza niniejszy numer Czasopisma Adwokatów.

dzenia. Mimo najwyższego kultu, jaki mamy dla prawniczego autorytetu Sądu Najwyższego motywy tego wyroku, nadmiernie zresztą szczupłe, nie wydają się przekonywujące i słuszne. Sąd Najwyższy ograniczył się do stwierdzenia, że „Wspomniane rozporządzenie Rady delegatów ludu poczęło obowiązywać z dniem jego ogłoszenia t. j. z dniem 27 grudnia 1918 r., na całym obszarze, na którym obowiązywało prawo Rzeszy Niemieckiej, a ponieważ dnia 27 grudnia 1928 obowiązywało ono w Poznaniu, przeto stało się prawem obowiązującem. Rozporządzenia Rady delegatów ludu miały bezsprzecznie moc prawną". Sąd Najwyższy pominął właściwie milczeniem podstawowe zagadnienie prawnej podstawy mocy obowiązującej tego Rozporządzenia, nasuwającem się z konieczności w związku z rewolucją w Niemczech. Ograniczył się tylko do stwierdzenia, że o mocy obowiązującej cytowanego Rozporządzenia „świadczy wyraźnie brzmienie późniejszej ustawy nieniemieckiej z 4 marca 1919 r." Wyżej w punkcie I wspominałem, że ustawa z 4 marca 1919 r., stanowiąca już prawny akt normodawczy zgodnie z zawartą w ustawie z dnia 10 stycznia 1919 roku tymczasową organizacją Rzeszy, usankcjonowała w 2 miesiące po ogłoszeniu Rozporządzenia z 23 grudnia 1918 roku o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych prawną moc obowiązującą wszystkich Rozporządzeń Rady delegatów ludu. Z faktu tego należy wysnuć wniosek wprost przeciwny temu, który wysnuwa Sąd Najwyższy. Jeżeli w Rzeszy Niemieckiej, natychmiast po zwołaniu Zgromadzenia Narodowego i tymczasowem zorganizowaniu Państwa na nowych zasadach, ustawą przejściową (Übergangsgesetz) z dnia 4 marca 1919 r. jako jednym z pierwszych, aktów normodawczych nowego ustroju, wyraźnie sankcjonuje się moc prawną rewolucyjnych aktów w postaci Rozporządzeń Rady delegatów ludu, to zapewnie dlatego, aby im w sposób bezwątpliwy nadać moc prawną, którą dotychczas mogły posiadać tylko jako akty faktycznego rowolucyjnego stanowienia. Z faktu tego przecież niczego wysnuć nie można na temat, czy w dniu 27 grudnia 1918 r. t. j. dniu ogłoszenia Rozporządzenia o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych w Poznaniu były spełnione warunki faktycznego stanowienia nowych norm prawnych przez władze rewolucyjne.

Nie jest konkludentne również wnioskowanie Sądu Najwyższego, że wzmiankowane Rozporządzenie w Polsce na ziemiach zachodnich obowiązuje na podstawie ustawy z 1 sierpnia 1919 r. Dz. Ust. poz. 385. „Art. 2 bowiem ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 roku o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej stwierdza tylko, że pozostawia w mocy" dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, obowiązujące na tych ziemiach w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy" t. j. w dniu 12 sierpnia 1919 roku. Pozostawia zaś zupełnie otwartą kwestję, czy poszczególne rozporządzenia niemieckie mają moc obowiązującą wogóle, a w szczególności w dniu 12. 8. 1919 r., a więc czy zostały one utrzymane w mocy. Jak wyżej wykazałem w punkcie I i II niniejszego artykułu Rozporządzenie z dnia 13. 12. 1918 r. o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych nie uzyskało w Poznaniu w żaden sposób mocy obowiązującej, nie mogło więc też „pozostać nadal w mocy", wyrażając się zwrotem art. 2 cytowanej ustawy z 1 sierpnia 1919 r.

Wreszcie Sąd Najwyższy niesłusznie ocenia przy rozstrzyganiu zagadnienia mocy prawnej omawianego Rozporządzenia znaczenie Rozporządzenia Rady Ministrów z 16 października 1922 roku (Dz. Ust. Nr. 95 poz. 884), przyjmując, że to rozporządzenie „wyraźnie stwierdza w § 2 ustęp 3, że wspomniane Rozporządzenie z 23 grudnia 1918 roku nadal obowiązuje". Jak wiadomo w okresie istnienia Ministerstwa b. dz. pruskiej, Ministerstwo to stanowiło terytorjalną władzę centralną z kompetencją resortowych ministrów. Ustawa z dnia 7 kwietnia 1922 (Dz. Ust. Nr. 30 poz. 247) zniosła Ministerstwo b. dz. pruskiej, przekazując resortowym mi-

nistrom kompetencje Ministra b. dz. pruskiej. Przytem art. 2 ust. 2 tej ustawy nadał Radzie Ministrów uprawnienie do wprowadzenia „zmiany w kompetencjach poszczególnych ministrów, wynikających z ustawy, obowiązujących w b. dzielnicy pruskiej". Korzystając z tego uprawnienia Rada Ministrów swem Rozporządzeniem z dnia 16 października 1922 (Dz. Ust. Nr. 96 poz. 884) w art. I przekazała do zakresu działania Ministra Pracy i Opieki Społecznej wszelkie sprawy w zakresie stosunków pracy najemnej we wszelkich dziedzinach, sprawy należące dotychczas przeważnie do kompetencji Ministra Przemysłu i Handlu. W § 2 tego Rozporządzenia, określającym bliżej tę zmianę kompetencji między innemi znajdujemy: „Kompetencja wymieniona w § 1 obejmuje w szczególności sprawy: . . . . . . 3 (wydziałów robotniczych i pracowniczych oraz wydziałów rozjemczych) dekret z dnia 23 grudnia 1918 r. o umowach zbiorowych, wydziałach robotniczych i pracowniczych oraz rozjemstwie w zatargach pracy (Dz. Ust. Rzeszy Niemieckiej str. 1456)". Czy z powyższego ustępu Rozporządzenia Rady Ministrów z 16 października 1922 r. wolno wnosić, że interesujące nas Rozporządzenie Rady delegatów ludu o wydziałach robotniczych ma moc obowiązującą? Uważam, że stanowczo nie. W punkcie I i II niniejszego artykułu starałem się wykazać, że rozporządzenie to w Polsce nie uzyskało w żaden sposób mocy obowiązującej. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 października 1922 r. jest rozporządzeniem z upoważnienia ustawy i ma prawne znaczenie tylko w granicach ustawowego upoważnienia. Art. 2 ust. 2 zaś ustawy z dnia 7 kwietnia 1922 (Dz. Ust. 30 poz. 247), stanowiący ustawowe upoważnienie dla Rozporządzenia z 16 października 1922, nadaje Radzie Ministrów uprawnienie do zmiany kompetencji ministrów, „wynikających z ustaw obowiązujących w b. dz. pruskiej" i tylko takie uprawnienie. Nie upoważnia zaś wcale Rady Ministrów do prawnego stwierdzenia, czy poszczególne normy mają moc obowiązującą, czy też nie. Dlatego też dla zmiany kompetencji ministrów w sprawach wydziałów robotniczych i pracowniczych oraz wydziałów rozjemczych w drodze Rozporządzenia Rady Ministrów na podstawie upoważnienia art. 2 ust. 2 ustawy z dnia 7 kwietnia 1922 r. jest warunkiem koniecznym, by interesujące nas Rozporządzenie Rady delegatów ludu z 23 grudnia 1919 roku miało moc obowiązującą. A to jest właśnie zagadnienie, które należy rozstrzygnąć. W żadnym bądź razie nie wolno z cytowanego § 2 ust. 3 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 października 1922 r. wnosić o mocy obowiązującej Rozporządzenia Rady delegatów ludu z 23 grudnia 1918 r. Skoro bowiem Rozporządzenie to nie uzyskało mocy obowiązującej we właściwym trybie, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 października 1922 mocy obowiązującej mu nie nadało i nadać nie mogło. Według bowiem zasad naszej ustawy konstytucyjnej nie może akt władzy administracyjnej, jakim jest Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 października 1922 r., rozstrzygać o mocy obowiązującej norm prawnych, o ile jest brak ustawowego upoważnienia. Jak podkreśliłem takiego ustawowego upoważnienia Rada Ministrów nie miała.

W konsekwencji więc stwierdzić należy, że błędny jest pogląd, jakoby można przyjąć moc obowiązującą Rozporządzenia Rady delegatów ludu z dnia 23 grudnia 1918 roku o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych z uwagi na treść § 2 ust. 3 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 października 1922.

Z powyższych względów uważam, że wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie z dnia 31 grudnia 1929 niesłusznie przyjął moc obowiązującą Rozporządzenia Rady delegatów ludu z dnia 23 grudnia 1918 roku, albowiem Rozporządzenie to mocy prawnej nigdy nie uzyskało, a przeto obowiązywać nie może.

Czy przerwanie ciąży winno ulegać karze?

Na marginesie projektu polskiego kodeksu karnego.

Stanisław Hejmowski, adwokat w Poznaniu.

Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej już od szeregu lat pracuje nad jednolitym polskim kodeksem karnym. Prace jej w tej dziedzinie dobiegają końca, ostatnio zaś został ogłoszony drukiem projekt kodeksu karnego, przyjęty przez sekcję prawa karnego w drugiem czytaniu.

Wśród szeregu zagadnień, jakie kodeks karny normuje, jedną z najbardziej doniosłych dla życia społeczeństwa jest kwestja, czy przerwanie ciąży, dokonane przez kobietę lub za jej zgodą przez osoby trzecie, winno być traktowane przez prawo jako przestępstwo, zagrożone mniej lub więcej surową karą. W Niemczech, gdzie komisja prawnicza Reichstagu również opracowuje nową kodyfikację prawa karnego, rozpętała się istna burza polemiczna wokół osławionego § 218 dotychczasowego kodeksu karnego. Prasa codzienna drukuje artykuły zwolenników i przeciwników utrzymania w mocy karalności przerwania ciąży, nawet teatry wystawiają sztuki, poświęcone temu zagadnieniu („§ 218" dr. Credé, „Cjankali" dr. Wolfa).

W Polsce opinja publiczna sprawami temi interesuje się zbyt mało. A jednak wypowiedzenie się osób kompetentnych w kwestji, która powinna żywo interesować ogół, ujawniłoby pogląd społeczeństwa na istnienie przepisu prawnego, który normuje najintymniejsze i najdrażliwsze strony życia jednostek. W ten sposób powstałby cenny materjał informacyjny dla naszych kodyfikatorów, którzy przecież nie mogą „tworzyć" nowych praw, lecz którzy jedynie ujmują w formę artykułów kodeksu normy postępowania, istniejące już w świadomości prawnej społeczeństwa.

Świadome przerwanie przez kobietę swej ciąży stanowi we wszystkich trzech kodeksach karnych, jakie Polska odziedziczyła po zaborcach, przestępstwo, za które grożą kary wyjątkowo surowe. Art. 465 rosyjskiego kodeksu karnego z 1903 roku przewiduje dla kobiety, winnej zabicia płodu, karę więzienia na czas od jednego roku do trzech lat. W b. zaborze austrjackim kara za dokonane spędzenie płodu wynosi ciężkie więzienie od jednego roku do lat pięciu (§§ 144 i 145). U nas § 218 kodeksu karnego stanowi, że „brzemienna, która umyślnie swój płód spędza albo w łonie zabija, ulega karze ciężkiego więzienia do 5 lat". Podobne kary przewidziane są dla osób, które przerwały ciążę kobiety za jej zgodą.

W innych państwach europejskich rzecz przedstawia się nieinaczej. Przerwanie ciąży jest traktowane jako przestępstwo przez ustawodawstwa karne wszystkich państw europejskich. Wyjątek w tej mierze stanowią jedynie Estonja i Rosja. W Estonji obowiązujący kodeks karny z 1929 r. karze przerwanie ciąży wówczas tylko, gdy nastąpiło ono po upływie więcej niż trzech miesięcy od chwili poczęcia, lub gdy dokonane zostało przez osobę nieuprawnioną do wykonywania praktyki lekarskiej. Według kodeksu Rosji Sowieckiej spędzenie płodu nie jest przestępstwem, jeśli zostało dokonane przez lekarza i w odpowiednich warunkach.

Polska Komisja Kodyfikacyjna umieściła w projekcie, przyjętym w pierwszem czytaniu, dwa przepisy, grożące kobiecie, która płód swój spędza, oraz osobom, które uczyniły to za jej zgodą, karą więzienia do lat pięciu. Natomiast projekt z 1930 r., będący wynikiem drugiego czytania, zawiera w art. 227 nowy dodatkowy przepis, który stanowi, że „sprawca spędzenia płodu nie ulega karze, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przytem był konieczny ze względu na zdrowie matki, dobro rodziny lub ważny interes społeczny". Przepis ten stanowi niezmiernie poważny wyłom w dotychczasowem nieprzejednanem stanowisku prawa wobec przestępstwa przerwania ciąży. Można powiedzieć bez przesady, że tak szerokie ujęcie

przez Komisję Kodyfikacyjną wyjątków od zasady karalności spędzenia płodu, doprowadzi w praktyce do całkowitej bezkarności tego czynu.

Ujawniona w ten sposób przez prawodawców tendencja do niekarania przerwania ciąży jest niewątpliwie słuszną. Spędzenie przez kobietę płodu jest wprawdzie czynem nieetycznym, sprzecznym z nakazami religji, ale nie każdy czyn niemoralny albo będący z punktu widzenia religji grzechem może być przez prawo traktowany jako przestępstwo i zagrożony sankcją karną. Prawo karne stoi na straży interesów organizacji państwowej, a naruszenie jednego z tych interesów jest istotną cechą przestępstwa. Moralność natomiast jest wytworem różnych innych grup społecznych, przyczem poglądy tych grup na to, co jest niemoralne, mogą nawet w ramach tej samej organizacji państwowej być ze sobą sprzeczne. Prawo jest instytucją państwową, natomiast niema państwowej moralności.

Ażeby więc przerwanie ciąży mogło wejść jako przestępstwo w poczet czynów, zakazanych przez nowy polski kodeks karny, musiałoby ono przedstawiać dla interesów, chronionych przez prawo, niebezpieczeństwo tak wielkie, że państwo znalazłoby się wobec konieczności zabezpieczenia przed niem społeczeństwa za pomocą kary.

Takiem dobrem, chronionem przez wszystkie nieomal kodeksy karne Europy, był dotychczas przyrost obywateli w każdem z państw. Kodeksy europejskie powstały w przeważnej swej większości w dziewiętnastem stuleciu, a w przepisach ich odzwierciedliły się ówczesna kultura i struktura społeczna, potrzeby i ideały ówczesnych społeczeństw. Na czoło tych ideałów wysunęły się interesy wielkich potęg militarnych, które poprzez ustawiczne zbrojenia i wzmacnianie liczebnego stanu swych armji dążyły do hegemonji nad Europą, nad światem. Pomiędzy jedną wojną a drugą patrzano zazdrośnie na wzrost ludności sąsiada i czuwano nad tworzeniem rezerw dla własnych bataljonów, które w następnej wojnie lec miały pod gradem kartaczów.

Tak było do roku 1914. Wielka Wojna zmieniła oblicze gospodarcze świata, a na czoło dążeń, ożywiających narody, wysunęła nowe hasła. Wykazała ona z jednej strony, że o zwycięstwie w walce nowoczesnej decyduje nie liczebność wojska, lecz jego techniczne wyposażenie. Z drugiej strony ujawniona w całej swej zgrozie wojna chemiczna kazała ludzkości potępić uroczyście tą formę załatwiania konfliktów międzynarodowych i szukać dróg do zapewniania światu trwałego pokoju.

W ten sposób podważone zostały podstawy, na których opierała się przedwojenna „polityka populacyjna" państw europejskich, na straży której stały najsurowsze sankcje kodeksów karnych.

Ale nie dość na tem.

Skutkiem przeobrażeń, jakie Wielka Wojna wywołała w stosunkach gospodarczych świata, miljony ludzi w samej Europie pozbawione zostały możności zarobkowania. Ludzie ci, mimo najlepszej woli i fizycznego zdrowia, nie biorą udziału w pracy produkcyjnej i, skazani na przymusową bezczynność, są cieżarem zubożałych skutkiem wojny społeczeństw. Dla ludzi tych brak chleba oraz brak mieszkań. Tysiące bezdomnych w wielkich miastach Europy pozbawionych jest dachu nad głową, a obozowiska rodzin, koczujących pod mostami, w blaszankach i w dawnych fortach, są rozsadnikami zgnilizny moralnej i idei przewrotu.

Z tych ponurych obrazów powojennego świata narzuca się wniosek, że Europa ma obecnie ludzi więcej, niż jest w stanie wyżywić. Nędzy i odruchów buntu nie uśmierzy zapowiedź, że przy lepszem wykorzystaniu płodności ziemi lub energji słonecznej, świat nasz zapewni utrzymanie nawet stokroć liczniejszej ludności. Należy poszukać bliższych i łatwiejszych środków zaradczych, a w każdym razie należy zreformować nasz stosunek do stałego, podobnego lawinie wzrostu zaludnie-

nia Europy. Jest to zjawisko groźne. Dość powiedzieć, że pomiędzy Kongresem Wiedeńskim a Konferencją w Wersalu, a więc w przeciągu jednego stulecia, ludność Europy wzrosła trzykrotnie. Prof. Uniw. Warsz. Krzywicki twierdzi, że w samej Polsce rodzi się co rok 400 000 dzieci, dla których niema ani szkół ani pracy.

Na fakty te nie może zamykać oczu prawnik, który pragnie w normach kodeksu zawrzeć reguły przyszłego postępowania ludzkości. Winien on zdać sobie sprawę z tego, że nakazy życia są silniejsze od nakazów prawa, i nie stwarzać pomiędzy nimi konfliktów, z których tylko życie wyjść może zwycięsko. Nic bowiem nie zakorzenia się łatwiej od nawyku łamania prawa.

Stajemy tu wobec niezwykle doniosłego zagadnienia celowości w prawie karnem. Celową winna być nietylko kara, wymierzana przestępcy, ale w pierwszej linji celowem winno być samo zagrożenie za dany czyn karą. Istnieje wiele dóbr moralnych, których urzeczywistnienie dałoby szczęście ludzkości. O ile naprzykład lepszym byłby świat, gdyby każdy z nas kochał bliźniego swego jak siebie samego. Jednak prawo karne za przeciwdziałanie zasadzie tej nie grozi więzieniem, albowiem przepis taki byłby bezcelowym. I dlatego też ogranicza się ono jedynie do ochrony dóbr prawnych, treścią których są prawnie chronione interesy. Z chwilą przekroczenia tej granicy ujawnia się cała bezsiła prawa wobec życia. Dowodem tego statystyka. W Niemczech spędza płód około miljona kobiet rocznie, lecz tylko 5 wypadków na tysiąc staje się przedmiotem postępowania karnego.

Jednak zakaz przerywania ciąży jest nietylko bezcelowy, — jest on ponadto szkodliwy. Pozbawiając kobietę lekarskiej pomocy, wpędza ją samo prawo w ramiona niesumiennych akuszerek i znachorów. Cierpienia tych ofiar własnej lekkomyślności i przestarzałych ustaw są bezgraniczne. Zna je każdy, kto jako sędzia lub prokurator miał wgląd w akta spraw karnych o spędzenie płodu. Pamiętam z własnej praktyki cały szereg wypadków, które opowiedzieć tu byłoby zbyt ciężko. Przytoczę tylko dla ilustracji przykład młodej dziewczyny, która popadłszy w ciążę usiłowała przerwać ją, skacząc za poradą znachorki z wysokiej drabiny na klepisko. W rezultacie dziewczyna ta uległa złamaniu obu nóg, lecz płodu się nie pozbyła. W Niemczech umiera rocznie około 10 000 kobiet skutkiem partackich zabiegów celem przerwania ciąży, a 16 000 kobiet ulega rocznie trwałemu kalectwu. Są to prawie wyłącznie kobiety z warstw proletarjatu.

Prawo, które karze za spędzenie płodu, wywołuje konflikt sumienia w każdym czującym sędzim i prokuratorze. Wszak wszystkie te kobiety, które okaleczały skutkiem prób spędzenia płodu winny być ścigane i winny ulec karze za usiłowanie popełnienia zbrodni. I prokurator któremu ustawa o ustroju sądów powszechnych nakazuje być stróżem prawa, ma obowiązek czuwać nad tem, ażeby kobiety te po wszystkich swych cierpieniach fizycznych i moralnych zostały zamknięte do więzienia.

Z prawdziwą przyjemnością mogę stwierdzić na podstawie własnego, nabytego w służbie prokuratorskiej doświadczenia, że z konfliktu pomiędzy uczuciem litości a okrutnem prawem, zazwyczaj zwycięsko wychodzi litość.

Z punktu widzenia powyższych postulatów rozwiązanie kwestji karalności spędzenia płodu przez Komisję Kodyfikacyjną muszę określić pomimo całego szacunku, jaki odczuwam dla tego zgromadzenia najznakomitszych prawników polskich, jako nietrafne. Zbyt widoczna jest tu tendencja, ażeby przy utrzymaniu jako reguły karalności przerwania ciąży, stworzyć taką ilość wyjątków, ażeby czyn ten w praktyce karany nie był. W ten sposób pragnie Komisja Kodyfikacyjna stworzyć stan przejściowy pomiędzy dotychczasową karalnością a przyszłą całkowitą niekaralnością spędzania płodu.

Pomijając już zarzuty najogólniejszej natury przeciwko takiemu „nieszczeremu" tworzeniu praw, twierdzić należy w pierwszej linji, że ilość przewidzianych

przez art. 227 wypadków, w których kobieta i jej pomocnicy mają być wolni od kary, nie jest wyczerpująca. Odnośnie osoby matki jedynie wzgląd na jej zdrowie brany jest przez projekt pod uwagę, gdy tymczasem pragnienie kobiety, ażeby uniknąć hańby lub pozbyć się owocu zgwałcenia, winny być uwzględnione w niemniejszym stopniu.

Ponadto brak w art. 227 wskazania, w jaki sposób ma być stwierdzonem, że zachodzi jeden z wypadków, w których przerwanie ciąży jest dopuszczalne. Lekarz, do którego pacjentka zwróci się z prośbą o wykonanie zabiegu, musi mieć pewność, że nie ściągnie na siebie w ten sposób aktu oskarżenia. Wprawdzie on sam jest kompetentnym dla ustalenia, że żądany zabieg jest konieczny ze względu na zdrowie matki, ale któż mu zaręczy, że rzeczoznawca sądowy nie będzie odmiennego przekonania? A kto ma decydować o tem, że przerwanie ciąży jest konieczne ze względu na dobro rodziny lub ważny interes społeczny? Czy też lekarz? Jaką dowolność interpretacji dopuszczają te pojęcia? Cóż za rozbieżność orzecznictwa będzie ich wynikiem!

Rozwiązanie zagadnienia przez Komisję Kodyfikacyjną jest niedoskonałe jak wszelki półśrodek. Tylko jasne, męskie postawienie tej sprawy na gruncie całkowitej niekaralności przerwania ciąży mogłoby uczynić zadość wymogom sprawiedliwości.

ORZECZNICTWO.

Sprawy administracyjne.

37. I. Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych właściwy jest po myśli §§ 1520 ust. 2 i 1771—1779 ord. ub. do rozstrzygnięcia sporu powstałego, między Ubezpieczalnią Krajową w Poznaniu a Kasą Chorych, na tle postanowień z § 1518 ord. ub.

II. Postanowienia artykułu 42, 45 i 94 ustawy z dn. 19 maja 1920 (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272) oraz §§ 17, 41 ust. 5 regulaminu dla chorych nie mają zastosowania do Ubezpieczalni Krajowej, albowiem stosunek prawny Ubezpieczalni Krajowej do Kasy Chorych określają §§ 1518 do 1521 ord. ub.

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu leczyła ubezpieczone u niej od inwalidztwa i chore na gruźlicę osoby, i to:

a) w lecznicy pod Obornikami osoby, wymienione w wykazie dołączonym do wyroku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu z dnia 23 listopada 1929 pod L: 1—121.

b) w lecznicy w Smukale osoby, wymienione tam pod liczbą 1—6, i

c) w uzdrowisku w Międzychodzie osoby, wymienione tam pod liczbą 1—19,

w czasie w wykazie tym podanym, i wypłaciła im z tytułu zasiłku chorobowego łączną kwotę 32 305,83 zł. Opierając się na § 1518 ord. ub. zażądała Ubezpieczalnia Krajowa od Kasy Chorych miasta Poznania zwrotu tej sumy, a kiedy Zarząd Kasy żądaniu temu odmówił, wniosła pismem z dnia 2 lipca 1927 skargę do Urzędu Ubezpieczeń miasta Poznania, domagając się zasądzenia Kasy Chorych na zapłacenie jej tej kwoty z odsetkami zwłoki od dnia doręczenia poszczególnych likwidacyj.

Orzeczeniem z dnia 19. XI. 1927 uznał Przewodniczący Urzędu Ubezpieczeń miasta Poznania Kasę Chorych na zasadzie § 1518 ord. ub. za zobowiązaną do zwrócenia Ubezpieczalni Krajowej zasiłku w wymienionej kwocie z ustawowemi odsetkami.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł Zarząd Kasy Chorych miasta Poznania odwołanie, które Wyższy Urząd Ubezp. w Poznaniu uwzględnił wyrokiem z dnia 23. XI. 1929: Zaskarżone orzeczenie zmienił o tyle, że uznał Kasę Chorych w myśl własnego uznania za zobowiązaną do wypłacenia Ubezpieczalni Krajowej tylko zasiłków pieniężnych za Władysławę K. i Stanisława S. (Liczba 87 i 96 wykazu I) w ogólnej kwocie 510 zł, dalsze natomiast pretensje Ubezpieczalni Krajowej uznał za nieuzasadnione i o tyle uchylił orzeczenie Urzędu Ubezpieczeń.

Od tego wyroku wniosła Ubezpieczalnia Krajowa rewizję z wnioskiem o jego uchylenie i oddalenie odwołania Kasy Chorych.

Zarząd zaś tej Kasy wniósł o oddalenie rewizji.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych uwzględnił rewizję Ubezpieczalni Krajowej, zmienił zaskarżony wyrok Wyższego Urzędu Ubezpieczeń oraz zasądził Kasę Chorych na zwrot Ubezpieczalni Krajowej kwoty 32 305,83 złotych.

Właściwość Trybunału dla rozpatrzenia niniejszej sprawy uzasadniają przepisy §§ 1520 ust. 2 i 1771—1779 ord. ub., wobec czego nic nie stało na przeszkodzie merytorycznemu rozpoznaniu sprawy.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń oddalił pretensję Ubezpieczalni Krajowej dlatego, ponieważ choroba i niezdolność do pracy osób, leczonych przez Ubezpieczalnię Krajową we własnych lecznicach i uzdrowiskach nie została poświadczona przez lekarzy kasowych, lecz przez innych prywatnych lekarzy, opierając to swoje zapatrywanie prawne na art. 42 i 45 ustawy z dnia 19 maja 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44, poz. 272) i na § 17 regulaminu dla chorych. To stanowisko prawne Wyższego Urzędu Ubezpieczeń pokrywające się ze stanowiskiem Zarządu Kasy Chorych nie da się podtrzymać.

Słusznie wprawdzie stwierdza Wyższy Urząd Ubezpieczeń, że według art. 42 ust. 1 ustawy, Kasy Chorych udzielają pomocy lekarskiej przez lekarzy, którzy przyjęli te obowiązki drogą pisemnej umowy z daną Kasą, że więc zasadniczo tylko tacy lekarze są powołani do orzekania o istnieniu choroby i niezdolności do pracy zarobkowej. Wynika to niewątpliwie z przepisu ust. 2 tego artykułu, który mówi o prawie członków kasy do wolnego wyboru lekarza z pośród tych, z któremi Kasa zawarła umowę i z przepisu ust. 2, który postanawia, że lekarza pozakasowego można wezwać tylko w wypadku nagłym, kiedy zwłoka groziłaby niebezpieczeństwem, i który zobowiązuje Zarząd do zwrotu kosztów pomocy lekarza pozakasowego i zapisanych przez niego leków tylko wtedy, jeżeli się to stało za zezwoleniem Zarządu Kasy. Prawdą jest dalej, że według § 17 regulaminu dla chorych wypłata zasiłku pieniężnego odbywa się na podstawie świadectwa choroby, wystawionego przez lekarza kasowego, i że według § 41 ust. 5 tegóż regulaminu Zarząd Kasy może pozbawić ubezpieczonego świadczeń, jeżeli ten nie podda się rewizji lekarskiej, tudzież, że art. 45 ustawy nakazuje członkom kasy stosować się do regulaminu dla chorych, za którego przekroczenie może Zarząd Kasy orzekać na zasadzie art. 94 kary pieniężne. Ale te wszystkie postanowienia ustawy i regulaminu nie mają w danym wypadku zastosowania. Mają one bowiem moc obowiązującą jedynie w stosunkach między członkiem Kasy i jej Zarządem i normują ich wzajemne prawa i obowiązki w stosunku do siebie. Postanowienia te można więc stosować i zażądać ich zachowania tylko wtedy, jeżeli członek kasy domaga się bezpośrednio od niej pomocy lekarskiej, nie można natomiast stosować ich do stosunku uprawnionej do zwrotu zasiłków Ubezpieczalni Krajowej do Kasy Chorych. Bez względu więc na to, czy zachowano przepisy ustawy i regulaminu, Ubezpieczalni Krajowej służy prawo domagania się od Kasy Chorych zwrotu zasiłku chorobowego, wypłaconego jej członkom, jeżeli stało się tylko zadość § 1518 ord. ub., który postanawia, że Kasa Chorych obowiązana jest do zwrotu zasiłku o tyle, o ile chory mógłby go żądać od Kasy na zasadzie ustawy i statutu. Zachodzi to wtedy, jeżeli chory jest niezdolny do pracy zarobkowej. Ten kardynalny warunek zaistniał w danym wypadku, albowiem — co nie jest sporne i co zresztą ustalił Wyższy Urząd Ubezpieczeń w swym wyroku — świadectwa wystawione przez pozakasowych lekarzy d-rów Ł., J. i M., stwierdzają niezdolność do pracy w rozumieniu ustawy z dnia 19 maja 1920, a mianowicie, że wszystkie osoby, leczone w lecznicach Ubezpieczalni Krajowej były wskutek choroby niezdolne do pracy zarobkowej i bez pogorszenia swego stanu nie były zdolne w czasie leczenia do wykonywania swych prac zawodowych. Ponieważ wskutek takiego stanu chorych Ubezpieczalnia Krajowa mogła mieć uzasadnioną obawę, że następstwem zachorzenia może być ich inwalidztwo na wypadek, gdyby nie przystąpiła natychmiast do ich leczenia w swoich lecznicach, mogła wdrożyć to leczenie bez uprzedniej zgody na to Kasy Chorych miasta Poznania. Umieszczenie chorych w lecznicach zależy w takich wypadkach wyłącznie od swobodnego uznania Ubezpieczalni Krajowej i nie wymaga zezwolenia Kasy Chorych.

Na tem stanowisku stała konsekwentnie judykatura niemieckich Urzędów Ubezpieczeń (porównaj uwagi do §§ 1269 i 1518 w kom. Lehmanna, jak również Düttmanna i innych do ord. ub.) w danym wypadku zaś tem mniej może Kasa Chorych miasta Poznania protestować przeciw zwrotowi zasiłków, albowiem — co również nie jest sporne — została zawiadomiona o umieszczeniu chorych w lecznicach i przeciw temu nie remonstrowała.

Z tych zasad należało rewizję Ubezpieczalni Krajow. jako w całej pełni uzasadnioną uwzględnić i orzec jak w sentencji wyroku.

(Wyrok Trybunału z dnia 3 marca 1930 r. L. dz. 1—IV/Rw/30).

38. I. Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych, jako instancja orzekająca wyrokiem i uchwałą nie jest zobowiązany do udzielania opinji prawnej.
(Rozp. Min. b. dzieln. prusk. z 10. I. 1921. Dz. Urz. Nr. 5 poz. 24 oraz Rozp. Min. b. dzieln. pruskiej z 1. XI. 1921. Dz. Ustaw nr. 12 poz. 110).

II. Czasokres do wniesienia rekursu do Trybunału wynosi 1. miesiąc od dnia doręczenia orzeczenia. (§ 128 ord. ub.).

III. Czasokres do wniesienia skargi o wznowienie postępowania wynosi jeden miesiąc, który liczy się z dniem w którym zainteresowana strona uzyska wiadomość o przy-

czynie restytucyjnej, jednakże nie przed prawomocnością wyroku. (§ 1728 ord. ub.).

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Od wyroku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu z dnia 18 sierpnia 1928, którym uchylono orzeczenie końcowe pozwanej Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy z 15 czerwca 1928 i zasądzono ją na płacenie powodowi 40% renty wypadkowej w wysokości 63 zł miesięcznie od dnia 10 października 1924 z powodu nieszczęśliwego wypadku, jakiemu powód uległ w dniu 11 lipca 1924 i na zapłacenie mu jednorazowej kwoty 10 zł tytułem zwrotu kosztów osobistych, wniosła pozwana Dyrekcja pismem z dnia 5 grudnia 1928 rekurs z wnioskiem, o wyjaśnienie czy zapatrywanie prawne, wyrażone w tym wyroku przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń jest słuszne.

Rekurs ten Trybunał odrzucił jako spóźniony.

Pismo pozwanej Dyrekcji z dn.. 5 grudnia 1928 skierowane przeciw wyrokowi Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu należało traktować jako rekurs przeciw temu wyrokowi, albowiem Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych nie udziela władzom żadnych opinji prawnych i jest powołany do wydawania rozstrzygnięć w toku instancji. Władzą opinjodawczą jest Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej (w danym wypadku jej oddział w Poznaniu), która jest między innemi powołana także do udzielania opinji prawnych na żądanie władz państwowych. Wobec tego należało przystąpić do rozpatrzenia rekursu. Jest on jednak spóźniony.

W szczególności, jak wykazuje znajdujący się w aktach dowód doręczenia wyrok Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu doręczony został pozwanej Dyrekcji dn. 4 września 1928, gdy tymczasem rekurs wniesiony przeciw temu wyrokowi wpłynął do Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych w Poznaniu dopiero dnia 6 grudnia 1928, a zatem zapóźno, bo po upływie jednomiesięcznego terminu, zakreślonego w § 128 ord. ub. do wniesienia środka prawnego.

Z tych powodów, nie wdając się zupełnie w merytoryczną ocenę sprawy, należało rekurs jako niedopuszczalny odrzucić.

Pismem z dn. 23 lipca 1929, które weszło do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu dnia 24 lipca 1929, wniosła pozwana Dyrekcja o wznowienie postępowania w sprawie renty wypadkowej powoda, zakończonego wyrokiem tegoż Urzędu dn. 18 sierpnia 1928, a to na zasadzie § 1723, p. 6. ord. ub., gdyż dopiero po prawomocności tego wyroku wyszło na jaw, że powód pobierał nieprzerwanie do dnia 31 marca 1927 całe 100% normalne swoje uposażenie służbowe, wobec czego przyznanie mu renty wypadkowej od dn. 10 października 1924 nie było prawnie uzasadnione.

Wyrokiem z dn. 3 sierpnia 1929 oddalił Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Toruniu skargę restytucyjną pozwanej jako merytorycznie nie uzasadnioną, a ponadto spóźnioną, gdyż przesłanki z § 1723, p. 6. ord. ub. nie zachodzą, albowiem pozwana wiedziała o stanie rzeczy już w toku poprzedniego postępowania, gdzie miała nadto możność wniesienia rekursu, a ponadto zachodzi w danym wypadku po jej stronie przewinienie, wykluczające według § 1725 ord. ub. wznowienie, wreszcie nie został zachowany termin zawity jednego miesiąca, zakreślony do wnoszenia tego rodzaju skarg w § 1728 ord. ub.

Przeciw temu wyrokowi wniosła pozwana Dyrekcja w czasokresie ustawowym rekurs z wnioskiem o jego uchylenie.

Rekurs ten Trybunał oddalił.

Rekurs nie mógł odnieść skutku, albowiem ustalenie Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, że skarga restytucyjna jest spóźniona, jest zgodne ze stanem faktycznym rzeczy i prawnie słuszne.

Według § 1728 ord. ub. należy wnieść skargę restytucyjną w ciągu miesiąca, który to czasokres rozpoczyna się z dniem, w którym strona uzyska wiadomość o przyczynie restytucyjnej, wszelako nie przed prawomocnością wyroku. Czasokres ten nie został przez pozwaną zachowany.

Wyrok Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu z dn. 18 sierpnia 1928 doręczono pozwanej Dyrekcji w dniu 4 września 1928, a wskutek nie wniesienia przeciw niemu w czasokresie jednego miesiąca rekursu, urósł on w moc prawną w dn. 5 października 1928.

Z aktów pozwanej Dyrekcji, dotyczących niniejszej sprawy wynika, co też Trybunał ustala, że Dyrekcja wiedziała o pobieraniu przez powoda normalnego stałego uposażenia służbowego jeszcze w październiku 1928. Na karcie 56 tych aktów znajduje się mianowicie pismo Dyrekcji skierowane do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, w którem prosi o informacje, czy słusznym był wyrok Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, przyznający powodowi rentę wypadkową od dnia 10 paździehnika 1924, skoro pobierał on całe swoje normalne uposażenie służbowe do chwili zwolnienia go ze służby, t. j. do dnia 31 marca 1927.

Już więc wówczas, t. j. najpóźniej w dniu 12 października 1928, w którym referat pisma tego sporządzono, wiedziała pozwana Dyrekcja o tym stanie rzeczy, na którym oparła skargę restytucyjną. Czasokres jednomiesięczny, zakreślony w § 1728 ord. ub. upływał zatem najpóźniej z dniem 12 listopada 1928, w którym to dniu należało było wnieść skargę restytucyjną. Skoro zaś wniesiono ją dopiero w dniu 24 lipca 1929, jest ona spóźniona. Bez znaczenia prawnego jest okoliczność, że dołączone do skargi, jako załączniki, pisma o wysokości pobranego przez powoda uposażenia, mają datę 13 wzgl. 18 lipca 1929.

Słusznie zatem przyjął Wyższy Urząd Ubezpieczeń, że skarga restytucyjna pozwanej jest spóźniona, przyczem nawet niepotrzebnie wdawał się w merytoryczne jej rozpatrzenie, co byłoby konieczne wtedy, gdyby skarga była na czas wniesiona. Byłoby zatem wystarczyło, gdyby był ją odrzucił z powodu spóźnienia.

W świetle powyższych rozważań przedstawia się rekurs pozwanej jako niczem nie uzasadniony i dlatego należało go oddalić.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 7. I. 1930 r. L. 123. — I/Rk/28).

39. Osobom, które nabyły już prawo do renty w Niemczech, ale niemiały przed powrotem z Niemiec do Polski ustalonej renty w markach rentowych lub w powojennych markach złotych, nie przysługuje zasiłek rentowy w takiej kwocie złotych w Polsce, jaką kwotę marek rentowych lub powojennych marek złotych byłyby pobierały miesięcznie w Niemczech już przed powrotem do Polski (art. 2 punkt f. ustawy z dn. 23. VII. 1926. Dz. Ust. poz. 464.

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Powód uległ w Niemczech 24. VII. 1926 nieszczęśliwemu wypadkowi, przyczem doznał złamania podudzia.

Niemiecka Instytucja ubezpieczeniowa „Ziegeleiberufsgenossenschaft, sekcja IV" w CH. orzeczeniem z 29. XI. 1926 przyznała mu 50% rentę wypadkową w kwocie 33,95 mk. rentowych miesięcznie, jednak wypłatę tej renty zawiesiła po myśli § 615, L. 3 ord. ub. z powodu przebywania powoda zagranicami Rzeszy.

Do Polski powód przybył dnia 16 listopada 1926 r.

Ubezpieczalnia Krajowa na skutek żądania powoda orzeczeniem z 16. II. 1928 przyznała powodowi po myśli art. 2 p. a. ustawy z 23. VII. 1926 (Dz. Ust., poz. 464) stały zasiłek rentowy na poczet spoczywającej 50% renty wypadkowej.

Na skutek wniesionego przez powoda odwołania Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu zmienił orzeczenie pozwanej i zasądził pozwaną na płacenie powodowi zasiłku rentowego po myśli art. 2 p. f. powołanej wyżej ustawy z dn. 23. VII. 1926.

Na skutek rekursu wniesionego przez pozwaną Trybunał zmienił wyrok Wyższego Urzędu Ubezpieczeń i przywrócił moc prawną orzeczeniu pozwanej Ubezpieczalni Krajowej.

Ze znajdującego się w aktach sprawy orzeczenia niemieckiej instytucji „Ziegeleiberufsgenossenschaft" w Ch. z 29. XI. 1926 wynika, że w tym dniu przyznano powodowi, który uległ tam w dniu 24. VII. 1926 r. nieszczęśliwemu wypadkowi 50% rentę wypadkową w kwocie 33,95 mk. rentowych miesięcznie, która jednak spoczywa na zasadzie § 615 ust. 3 ord. ub. z powodu przebywania powoda zagranicą.

Z zaświadczenia zaś sołtysa wsi O. z dnia 12. I. 1928 r. wynika, że powód wrócił z Niemiec do Polski w dniu 16. XI. 1926 r., a zatem w chwili powrotu do kraju nie miał jeszcze przyznanej renty, którą przyznano mu dopiero, gdy był już w Polsce.

W świetle tych ustaleń mylnie zastosował Wyższy Urząd Ubezpieczeń w swym wyroku przepis art. 2 p. f. ustawy z dn. 23. VII. 1926 (Dz. Ust. Nr. 83, poz. 464), gdyż przesłanką zastosowania tego przepisu jest ustalenie renty przez instytucję niemiecką przed powrotem danej osoby do Polski, co w danym wypadku nie zachodzi. Zastosować można było i należało przepis art. 2 p. a. powołanej ustawy, jak to słusznie uczyniła Ubezpieczalnia Krajowa.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z 11. III. 1929, L. 247 — I/Rk/28).

40. I. Wypadek, któremu ulegnie pracownik zatrudniony w przedsiębiorstwie podlegającem ubezpieczeniu (§§ 537—542 ord. ub.), musi zdarzyć się w tem przedsiębiorstwie lub przy spełnianiu czynności na rzecz tego przedsiębiorstwa (§ 544 ord. ub.).

II. Nienależyte wyświetlenie sprawy przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń stanowi obrażenie postanowień § 1679 ord. ub.

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Powód twierdził, iż dnia 17. IX. 1927 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w przedsiębiorstwie firmy „Browar Kunterszteyn", Tow. Akc. w Grudziądzu w ten sposób, że przy przerąbaniu deski siekierą wpadł mu odłamek drzewa do oka lewego, skutkiem czego oko to zostało tak uszkodzone, iż powód na nie nie widzi.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa oraz Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Toruniu oddaliły żądanie powoda o odszkodowanie za powyższy wypadek przyjmując, iż powód nie doznał wypadku w przedsiębiorstwie.

Na skutek wniesionego przez powoda rekursu Trybunał uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę z powrotem do rozstrzygnięcia Wyższemu Urzędowi Ubezpieczeń.

Powód twierdził w całem toku postępowania, że nieszczęśliwy wypadek zdarzył mu się przy rąbaniu deski na krótszy kawałek, którym naprawił uszkodzoną w stajni przez konia przegrodę, że więc wypadek nastąpił podczas wykonywania zawodu, gdyż jest woźnicą, mającym pieczę nad końmi, i że nieprawdą jest, by wypadek zdarzył mu się podczas rąbania drzewa dla własnego użytku. Naocznych świadków zajścia nie było, gdyż nikt nie był obecnym podczas rąbania deski. Jedynie tylko po zajściu opowiadał powód o tem innym robotnikom, zatrudnionym w tym samym browarze i zajętym koło koni, których powołał na świadków. Świadkowie ci, a to Jan J., Teofil M. i Ernest B. potwierdzili podania powoda o tyle, iż zgodnie zeznali, że

opowiadał im, że przy przerąbywaniu deski w celu naprawienia przegrody drzazga wpadła mu w oko, nie umieli natomiast podać czy naprawił istotnie przegrodę w stajni, albowiem nie interesując się sprawą nie przekonali się o tem.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń uważał zeznania te za mało znaczne i opierając się na treści doniesienia o wypadku i na zeznaniach świadka Wilhelma A., ustalił, że wypadkek nastąpił przy rąbaniu drzewa na własny użytek. Ustalenie to jest wadliwe i ostać się nie może.

Jeżeli Wyższy Urząd Ubezpieczeń uważa zeznania wymienionych wyżej świadków za małoznaczne, to tem mniej chyba mógł się był oprzeć na zeznaniach świadka A., albowiem zeznał on, „o ile wie napewno" powód dnia tego rąbał drzewo dla siebie, nie podając wcale źródła tej swojej wiadomości, co czyni zeznania te w tej formie, w jakiej je złożono, zupełnie bezwartościowemi. Pozostało tedy tylko doniesienie o wypadku, gdzie jest mowa o rąbaniu drzewa dla własnego użytku. Doniesienie to nie mogło również stanowić podstawy faktycznej ustalenia w tej redakcji, w jakiej znajduje się w aktach sprawy, albowiem powód zarzucił już w piśmie dnia 3. IV. 1929, że dyrektor T., któremu wypadek zgłosił, nie władając dobrze językiem polskim i nie wyczuwając różnicy między słowami „drzewo" a „deska" i nie wiedząc, że może to mieć dla sprawy znaczenie zamieścił w doniesieniu wzmiankę o rąbaniu drzewa dla własnego użytku. Rzeczą Wyższego Urzędu Ubezpieczeń było przesłuchać tego dyrektora browaru, ponieważ okoliczność ta ma dla sprawy nie małe znaczenie, może bowiem walnie poprzeć podania powoda. Tak samo należało było uczynić przedmiotem dowodu obronę powoda, że nie potrzebował wogóle rąbać drzewa dla własnego użytku, ponieważ w browarze jest dużo drzewa, gdyż jest zawsze dużo odpadków drzewnych przy robotach bednarskich i stolarskich, a nadto jako włodarz otrzymuje węgle i rąbane drzewo na opał. Gdyby okoliczność ta była prawdziwą, twierdzenia powoda zyskałyby znowu na wiarogodności.

Wreszcie należało było przesłuchać ponownie świadka A. i zapytać go, na czem opiera swe twierdzenie, że wypadek nastąpił przy rąbaniu drzewa na własny użytek a nie deski na użytek browaru.

Postępowanie przed Wyższem Urzędem Ubezpieczeń zawiera więc poważne braki, które nie pozwalają na ustalenie stanu faktycznego sprawy i wyrobienia sobie zdania o prawdziwości twierdzeń stron, co musiało pociągnąć za sobą konieczność uchylenia zaskarżonego wyroku. Rzeczą tego Urzędu będzie uzupełnić postępowanie dowodowe w powyższym względzie, ewentualnie przeprowadzić dalsze dowody, jakie by się okazały potrzebne do zupełnego wyświetlenia sprawy i następnie sprawę ponownie rozstrzygnąć. Zauważyć jeszcze należy, że stwierdzenie we wyroku jakoby wymienieni 3 świadkowie początkowo zeznali, że wypadek zdarzył się przy rąbaniu drzewa, a dopiero przy ponownem swem przesłuchaniu zeznali, że powód opowiadał im o rąbaniu deski — nie jest zgodne ze stanem aktów, albowiem świadek Ernest B. (Karta 18) wogóle nic nie podał, świadek Teofil M. był słuchany tylko raz jeden przed Urzędem Ubezpieczeń w Grudziądzu, jedynie tylko świadek Jan J. (Karta 18) mówi o rąbaniu drzewa, jednak z protokółu nie wynika, czy zwrócono mu uwagę na te szczegóły i czy zapytano, że wyraźnie podał czy chodzi o rąbanie drzewa czy deski.

(Wyrok Trybunału z dn. 13 grudnia 1929. L. dz. 75 — 1/Rk/29).

41. Nie przesłuchanie lekarza — przy ustalaniu renty — który uszkodzonemu udzielił pierwszej pomocy lekarskiej, stanowi istotny błąd w postępowaniu § 1582 ord. ub., uzasadnia uchylenie zaskarżonego orzeczenia przez instancję odwoławczą oraz przekazanie sprawy do ponownego orzeczenia instancji niższej.

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Powód twierdził, że dn. 8 października 1927 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w przedsiębiorstwie firmy „Unja" w Grudziądzu w ten sposób, że przy przewożeniu żelaza dyszel od wozu uderzył go w lewy wskazujący palec, wskutek czego wywiązało się zapalenie szpiku kostnego i stawu, a w następstwie czego nastąpiło odjęcie palca.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa orzeczeniem z 17. I. 1927 oraz orzeczeniem ostatecznem z 3. VI. 1928 oddaliła żądanie powoda o odszkodowanie z tego wypadku uzasadniając, iż wypadek ten nie zdarzył się podczas pracy w przedsiębiorstwie.

Na wniesione przez powoda odwołanie Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Toruniu, jako instancja odwoławcza, uchylił ostateczne orzeczenie pozwanej i przekazał jej sprawę do ponownego rozpatrzenia przyjmując, że pozwana naruszyła postanowienia §13 82 ord. ub.

Rekursu, wniesionego przez pozwaną przeciw wyrokowi Wyższego Urzędu Ubezpieczeń Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych nie uwzględnił.

Jest rzeczą oczywistą, że lekarz, który udzielił poszkodowanemu wskutek nieszczęśliwego wypadku pierwszej pomocy lekarskiej, winien być przedewszystkiem przesłuchany. Wymaga tego nietylko przepis § 1582 ord. ub., ale i logiczne rozumowanie, które każe przypuszczać, że lekarz, który pierwszej udziela choremu pomocy lekarskiej, już z natury rzeczy może dać jaknajbardziej miarodajną opinję o jakości i stanie doznanego uszkodzenia i jego przyczynie. Niejednokrotnie przecież w braku innych dowodów będzie orzeczenie takiego lekarza jedynie

decydujące, jeżeli z biegiem czasu zatrą się jakie szczegóły, ważne dla lekarza, w którego opiekę uszkodzony później się oddał. Orzeczenie lekarza, który pierwszy udziela pomocy lekarskiej, jest ważną podstawą i wskazówką dla dalszych lekarzy, czynnych u chorego, i tylko może się przyczynić do wyświetlenia sprawy, co jest celem postępowania i do czego dążyć winna także Ubezpieczalnia Krajowa w myśl naczelnej zasady ordynacji ubezpieczeniowej, która każe działać z urzędu w celu stwierdzenia prawdy materjalnej.

Wywody rekursu, odróżniające lekarza, który udzielił pierwszej pomocy lekarskiej, od lekarza, który miał poszkodowanego w opiece lekarskiej, nie znajdują uzasadnienia w ustawie i są zupełnie dowolne. Zależnie od okoliczności sprawy może być lekarz, który udzielił pierwszej pomocy lekarskiej, lekarzem ordynującym (der behandelnde Arzt) i niekoniecznie musi być nim zawsze drugi czy trzeci lekarz, którzy mieli chorego w swej opiece. Tak samo zależnie od okoliczności lekarzem ordynującym może być lekarz, który raz tylko chorego zbadał i opatrunek założył. Takie okoliczności zachodzą właśnie w danym wypadku, gdzie lekarz Dr. T., jak sama Ubezpieczalnia Krajowa przyznaje, palec powodowi zaraz po wypadku zoperował.

Nikt inny zatem, tylko on będzie mógł udzielić spostrzeżeń o naturze uszkodzenia, tembardziej, że nie jest dostatecznie wyjaśnione, jakiego rodzaju było to uszkodzenie. Słusznie zatem zupełnie uchylił Wyższy Urząd Ubezpieczeń orzeczenie Ubezpieczalni z powodu nie przesłuchania lekarza Dr. T.

Z tych zasad należało rekurs oddalić.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z 3. IV. 1929. L. 113 — I/Rk/28).

42. Brak bezpośrednich świadków wypadku któremu ulegnie pracownik w przedsiębiorstwie nie wyklucza uznania tego wypadku w poszczególnym razie za wypadek w rozumieniu § 544 ord. ub. na podstawie pośrednich dowodów.

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Powód twierdził, iż dnia 9 marca 1927, pracując w przedsiębiorstwie firmy „Brzeski Auto" Tow. Akc. w Poznaniu w kuźni przy budowie piecyka skaleczył sobie palec ostrą zardzewiałą blachą.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa oddaliła żądanie powoda o przyznanie renty wypadkowej, uzasadniając odmowę tem, iż wypadku nie udowodniono.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu, jako instancja odwoławcza również oddalił żądanie powoda ustalając, iż nie można było przyjąć w sposób niewątpliwy, że powód dnia 9 marca 1927 lub w innym dniu uległ w przedsiębiorstwie firmy „Brzeski Auto" w Poznaniu nieszczęśliwemu wypadkowi.

Na skutek rekursu wniesionego przez powoda Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych, jako instancja rekursowa zmienił zaskarżony wyrok i zasądził pozwaną na płacenie powodowi renty wypadkowej w kwocie 29.50 zł miesięcznie.

W postępowaniu dowodowem przesłuchano jako świadków żonę powoda, Marję Ch. i kierownika warsztatu firmy „Brzeski Auto" w Poznaniu, Leona L. Żaden z tych świadków nie był obecny przy wypadku. Żona powoda zeznała jednak, że zaraz po przybyciu do domu w dniu 9 marca żalił się on przed nią, że okaleczył się podczas pracy, a mianowicie uszkodził sobie duży palec u lewej ręki, który jej pokazał, a ona stwierdziła, że był w istocie uszkodzony, lecz nie opatrzyła mu go, gdyż uczynił to sam, stosując moczenie go w wodzie glinkowej. Stwierdziła ona też, że po kilku dniach palec ten tak go rozbolał, że już dnia 14 marca 1927 do pracy nie poszedł.

Drugi zaś świadek zeznał, że powód pracował w dniu 9 marca 1927 przy budowie piecyka do ogrzewania śrub w kuźni, wmurowując obwódkę żelazną ze starego zardzewiałego żelaza i blachy.

Zeznania tych dwóch świadków pokrywają się więc zupełnie z podaniem powoda i pozwalają odtworzyć sobie zupełnie wyraźny przebieg wypadku. Ponieważ Trybunał nie ma najmniejszej podstawy do powątpiewania o prawdziwości zeznań żony powoda, którym daje pełną wiarę, a świadek Leon L. stwierdza możliwość uszkodzenia palca o stare zardzewiało żelazo i blachę, co — jak to powszechnie wiadomo — bardzo łatwo u zajętego taką pracą robotnika nastąpić może, ustala Trybunał na podstawie twierdzeń powoda i zeznań powolanych świadków, że tenże uległ w dn. 9 marca 1927 w przedsiębiorstwie przemysłowem firmy „Brzeski Auto" w Poznaniu podczas wykonywania pracy zawodowej, a mianowicie podczas budowy piecyka w kuźni do ogrzewania śrub nieszczęśliwemu wypadkowi przez to, że skaleczył sobie o zardzewiałe żelazo czy też blachę duży palec u lewej ręki. Wypadek ten nastąpił nagle. Bez znaczenia prawnego jest okoliczność, że powód zaprzestał pracy dopiero po kilku dniach, gdyż nie odbiera ona uszkodzeniu powoda charakteru nagłego wypadku w rozumieniu § 544 ord. ub.

Na podstawie zaś orzeczenia lekarskiego z dn. 3. XII. 1927 ustala się, że uszkodzenie to pociągnęło za sobą ropowicę przedramienia, co spowodowało ograniczenie ruchów ręki w stawie nadgarstkowym, ograniczenie ruchów w zginaniu palców i znaczne osłabienie lewej ręki, a powstała wskutek tego niezdolność do pracy zarobkowej wynosi 25%. Gdy więc według tego orzeczenia niezdolność ta do pracy pozostaje w związku przyczynowym z wypadkiem, któremu

uległ powód w dniu 9 marca 1927, należało zaskarżony wyrok jak i ostateczne orzeczenie pozwanej zmienić i przyznać powodowi na zasadzie §§ 555, 558 ust. 2 i 559 ust. 2 ord. ub. rentę w wysokości 25% pełnej renty.

Zeznania świadków Marji Ch. i Leona L. były dla Trybunału zupełnie wystarczające tak, że nie widział potrzeby przesłuchiwania świadka Michała M., podanego przez powoda w rekursie, temwięcej, że świadek ten nie był według twierdzeń powoda naocznym świadkiem wypadku, lecz przybył do domu powoda dopiero w kilka dni po wypadku.

Rentę oblicza się od ustalonego rocznego zarobku 2 107,50 zł.

Powodowi przysługuje od 9 czerwca 1927 do 26 lipca 1927, t. j. za czas, w którym był zupełnie niezdolny do zarobkowania renta pełna.

Renta pełna wynosi ⅔% z 2 107,50 zł czyli 1 405 zł rocznie, a w zaokrągleniu miesięcznie 117.10 zł, renta 25% wynosi 351,25 zł rocznie, a w zaokrągleniu miesięcznie 29,30 zł.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 22. IV. 1929. L. 106 — I/Rk/28).

43. Wypadek, któremu uległ robotnik tartaczny przy pile tartaku zbierając na polecenie żony właściciela tartaku, obrzynki na tyczki do grochu, jest wypadkiem w przedsiębiorstwie przemysłowem w rozumieniu § 543 ord. ub.

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Powód uległ dnia 11. VI. 1926 nieszczęśliwemu wypadkowi w ten sposób, że zbierając obrzynki przy tartaku wskutek poślizgnięcia przewrócił się tak, że ręka dostała się pod piłę tartaku, powodując jej odcięcie.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa oddaliła żądanie powoda o odszkodowanie z tytułu tego wypadku przyjmując, iż wypadek nie zdarzył się przy pracy podlegającej ubezpieczeniu.

Na skutek odwołania wniesionego przez powoda Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu, jako instancja odwoławcza uznał zdarzenie to, za wypadek zaszły w przedsiębiorstwie oraz zasądził pozwaną na płacenie powodowi renty wypadkowej w kwocie 14,10 zł miesięcznie.

Rekursu wniesionego przez pozwaną przeciw wyrokowi Wyższego Urzędu Ubezpieczeń Trybunał nie uwzględnił.

Niezgodne z istotnym stanem aktów sprawy jest twierdzenie rekursu, jakoby Wyższy Urząd Ubezpieczeń oparł swe ustalenie o okaleczeniu powoda we wykonywaniu pracy zarobkowej jedynie na twierdzeniach jego samego, zawartych w odwołaniu. Urząd ten przytacza wprawdzie w pierwszym zdaniu uzasadnienia wyroku twierdzenia powoda z odwołania, lecz w drugim zdaniu przyjmuje za udowodniony fakt okaleczenia jego podczas pracy zarobkowej, nie podając dowodów, na których się oparł. Postępowanie dowodowe dostarczyło jednak w tym względzie aż nadto danych do powyższego ustalenia.

Zeznali bowiem trzej świadkowie, a mianowicie Karol O., Józef T. i Marjan T., że powód był przez szereg lat stale zatrudniony w tartaku Franciszka G. jako robotnik, i że w tym swoim charakterze pracował w tartaku w dniu nieszczęśliwego wypadku. W świetle zeznań tych świadków nie można przykładać żadnej wagi do zeznań pracodawcy, który zupełnie zaprzeczył, jakoby zatrudniał u siebie powoda, co jest oczywistą nieprawdą, a skoro ten był zatrudniony w dniu tym jako robotnik w tartaku i jak to widać ze zeznań świadków Józefa M., Jana R. i Michała O. miał dostęp do piły tartacznej, można było przyjąć, że wypadek zdarzył się w przedsiębiorstwie przemysłowem. Jakkolwiek Wyższy Urząd Ubezpieczeń nie powołał się w uzasadnieniu swego wyroku na zeznania wzmiankowanych wyżej świadków, co powinien był uczynić, nie mniej przeto ustalenia faktyczne wyroku znajdują uzasadnienie w wynikach postępowania dowodowego. Wobec oczywistej niezgodności zeznań pracodawcy, Franciszka G.,z prawdą w kwestji zatrudnienia powoda w tartaku, nie można dawać wiary dalszym jego twierdzeniom, jakoby powód nie miał w dniu wypadku wyraźnego zlecenia udania się do tartaku i jakoby nie miał prawa zbierania obrzynek.

Zresztą, jeżeli był od trzech lat stale zatrudniony w tartaku, nie było potrzeba specjalnych jakich zleceń, żeby przyjąć, iż był zajęty pracą zarobkową w przedsiębiorstwie.

W tym względzie więc rekurs nie jest uzasadniony.

Natomiast nie można mu odmówić słuszności, o ile chodzi o obliczenie wysokości renty.

Powód rok przed wypadkiem jak ustalił Wyższy Urząd Ubezpieczeń zarobił rocznie 507 zł, wobec czego 50% renta powinna była być, po myśli § 570 ord. ub. obliczona nie od zarobku wyżej powołanego, lecz od zarobku miejscowego, ustalonego przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń obwieszczeniem z dn. 23. VI. 1924, na powiat jarociński na 750 zł.

Pełna roczna renta wynosi ⅔% tego zarobku, t. j. 500 zł, a 50% renta z tego zarobku wynosi 250 zł rocznie czyli 20,83 zł miesięcznie.

Z powyższych powodów należało orzec jak w tenorze wyroku.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z 3. IV. 1929. L. 129 — I/Rk/28).

44. Otwarcie się na nowo gruźlicy płuc poprzednio zastanowionej, pozostaje w związku przyczynowym z uszkodzeniem płuc wskutek nadmiernego wysiłku przy pracy (§ 544 ord. ub.).

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Powód twierdził, że 15. IX. 1927 przy przewracaniu paleniska kotłowego w przedsiębior-

stwie firmy „Eberhardt" w Bydgoszczy wskutek nadmiernego wysiłku doznał uszkodzenia płuc.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa oddaliła żądanie powoda o przyznanie renty wypadkowej z uzasadnieniem, iż opisanego zdarzenia nie można uważać za wypadek zaszły w przedsiębiorstwie.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu jako instancja odwoławcza ustalił, że uszkodzenie zdrowia, którego powód doznał, jest wypadkiem w rozumieniu ustawy i zasądził pozwaną na płacenie powodowi renty wypadkowej w kwocie 116.20 zł miesięcznie.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych wniesionego przez pozwaną rekursu od wyroku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń nieuwzględnił.

Okoliczność, że powód już przed wypadkiem cierpiał na gruźlicę płuc, jest dla sprawy bez znaczenia, skoro lekarz dr. Cz. orzekł, że gruźlica ta była zupełnie zastanowiona. Najlepszym dowodem, że powód mimo przebytej gruźlicy płuc był zupełnie zdrów, jest zaświadczenie firmy „F. Eberhardt" w Bydgoszczy z dn. 18 marca 1929, według którego powód zatrudniony u niej bezpośrednio przez wypadkiem przez 6 lat jako kotlarz w kotlarni, gdzie wykonywał najcięższe prace połączone z tem zajęciem, których niewątpliwie byłby nie mógł wykonywać, gdyby nie był zupełnie zdrowym i silnym fizycznie.

Skoro zaś powód naraz przy przewracaniu ogniska w kotle doznaje tego rodzaju obrażeń wewnętrznych, że na skutek tego staje się odrazu zupełnie niezdolnym do swej dotychczasowej pracy zarobkowej, musi się bez żadnych wątpliwości uważać to zdarzenie, które — jak świadek Anastazy G. zeznał — nastąpiło nagle, za nieszczęśliwy wypadek w rozumieniu § 544 ord. ub. Ustalenie Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, dopatrujące się w tym zdarzeniu nieszczęśliwego wypadku wskutek nadmiernego wysiłku ze strony powoda, jest zupełnie słuszne, bo uzasadnione w wynikach postępowania dowodowego, i znajduje pełną aprobatę Trybunału.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z 30. IX. 1929. L. 61 — I/Rk/29).

45. Zranienie twarzy — na której znajdowały się wrzody czy tez wyrzuty — kawałkiem deski wskutek którego to zranienia wywiązało się zakażenie krwi a następnie śmierć ubezpieczonego pracownika jest wypadkiem po myśli § 544 ord. ub.

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Powódka twierdziła, że mąż jej Teodor G. uległ 14. IV. 1925 w Elektrowni Miejskiej w Poznaniu nieszczęśliwemu wypadkowi w ten sposób, iż zraniony został w policzek kawałkiem drzewa, wskutek czego nastąpiło zakażenie krwi a wreszcie śmierć męża dnia 7 maja 1925.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa oddaliła żądanie powódki o przyznanie renty dla pozostałych przyjmując, że z orzeczeń lekarskich wynika, iż śmierć męża powódki nie była następstwem rzekomego wypadku, lecz spowodowana była istniejącą już przed wypadkiem chorobą (owrzodzeniem ciała).

Na skutek odwołania wniesionego przez powódkę Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu jako instancja odwoławcza ustalił, że śmierć zmarłego męża powódki pozostaje w związku przyczynowym z wypadkiem, któremu uległ zmarły i zasądził pozwaną na płacenie powódce renty dla pozostałych w kwocie 70,85 zł miesięcznie.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych po zbadaniu aktów sprawy nie znalazł podstawy do zmiany zaskarżonego wyroku.

Ustalenie, iż Teodor G. uległ w kwietniu 1925 nieszczęśliwemu wypadkowi w sposób w wyroku opisanym, jest zgodne z zeznaniami świadka Stanisława N., wobec czego nie może ulec wzruszeniu. Wyższy Urząd Ubezpieczeń niemiał najmniejszego powodu niewierzyć świadkowi, który złożył swe zeznania w sposób jasny i szczegółowy bez żadnych niedomówień i mógł na ich podstawie ustalić fakt i prebizeg nieszczęśliwego wypadku.

Tak samo nie wykazuje żadnych uchybień ustalenie istnienia związku przyczynowego między tym wypadkiem a śmiercią męża powódki. Związek ten stwierdził lekarz dr. H. w swem szczególowem i wyczerpującem orzeczeniu, wydanem na podstawie całokształtu sprawy przy uwzględnieniu zeznań wszystkich świadków. Lekarz ten brał pod uwagę, uwagi dr. K. oraz istnienie wrzodów czy też wyrzutów na twarzy męża powódki przed wypadkiem, a mimo to wypowiada zapatrywanie, że nie te wrzody i wyrzuty, lecz skaleczenie twarzy, będące następstwem wypadku, spowodowało zakażenie krwi a w następstwie śmierć męża powódki.

Orzeczenie dr. G. wydane przezeń wtedy, kiedy nie było jeszcze zeznań świadka M., musi ustąpić wobec orzeczenia dr. H., który miał przed sobą zeznania tego świadka.

Trybunał nie podziela zapatrywania żałącej się, jakoby nie było dowodu, że wypadek zaszedł, i że stoi on w związku przyczynowym z śmiercią męża powódki, i przychyla się do zdania Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, którego ustalenia w zupełności aprobuje.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z 30. IX. 1929. L. 57. — I/Rk/29).

46. Choroba kolana, której nabawił się pracownik w ciągu jednego dnia pracując w pozycji klęczącej i skutkiem której następnie wywiązało się zapalenie płuc i nastąpiła śmierć ubezpieczonego pracownika nie jest chorobą zawodową, lecz wypadkiem w zrozumieniu § 544 ord. ub.

Nadesłał Prezes Dr. Podlisiecki, Poznań.

Mąż powódki śp. Walenty J. zmarł dnia 19. III. 1929.

Powódka stawiła do pozwanej Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu wniosek o przyznanie renty dla pozostałych uzasadniając, że mąż jej zmarł skutkiem wypadku, jakiemu uległ w czasie pracy w przedsiębiorstwie firmy „Siemens" Sp. z ogr. odp. w Poznaniu.

Według twierdzenia powódki wypadek wydarzył się w ten sposób, że mąż jej przy pracy w pozycji klęczącej odgniótł kolano.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa odmówiła powódce renty przyjmując, że śmierć męża powódki nie nastąpiła skutkiem wypadku w rozumieniu ustawy.

Na skutek wniesionego przez powódkę od tego orzeczenia odwołania Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu zasądził pozwaną na płacenie powódce renty dla pozostałych w kwocie 36,30 zł miesięcznie przyjmując, że mąż powódki zmarł skutkiem wypadku.

Od wyroku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń wniosła pozwana rekurs do Trybunału, którego jednak Trybunał nie uwzględnił.

Wobec tego, że pozwana nie wywiodła swego rekursu, ograniczając się tylko do swego wniosku o uchylenie wyroku i przywrócenie mocy prawnej ostatecznemu orzeczeniu z dnia 26. X. 1929, należało ograniczyć się do rozpatrzenia sprawy w świetle przyczyny, która pozwana podała w tem orzeczeniu na uzasadnienie swej ostatecznej uchwały.

Oddalenie wniosku powódki nastąpiło wskutek przyjęcia, że choroba, na którą zmarł jej mąż Walenty J., należy do tak zwanych chorób zawodowych, nie podlegających odszkodowaniu w myśl przepisów ordynacji ubezpieczeniowej. Uzasadnienie to nie mogło się jednak ostać, wobec orzeczenia lekarza dr. Th., który zaraz po zachorzeniu męża powódki badał go i który orzekł, że choroba kolana powstała przez dłuższe klęczenie przy pracy w ciągu jednego dnia. Ponieważ w następstwie zachorzenia kolana przyszło do embolji płucnej, która na skutek słabego serca spowodowała śmierć, słusznie przyjął Wyższy Urząd Ubezpieczeń zaistnienie nieszczęśliwego wypadku w rozumieniu § 544 ord. ub. oraz związku przyczynowego między wypadkiem a śmiercią męża powódki. O chorobie zawodowej nie może być mowy, skoro elektromonterzy nie wykonują stale swych prac w pozycji klęczącej, a zmarły wykonywał pracę w tej pozycji tylko podczas wykonywania robót w „lifcie", a więc przez krótki czas, pozatem zaś wykonywał ją w normalnej pozycji i nie na kamiennej posadzce, a choroba wystąpiła nagle w ciągu jednego dnia. Orzeczenie lekarza dr. Th. było tak jasne i stanowcze, że nie wymagało skontrolowania i potwierdzenia przez innego lekarza, a temwięcej można się było na niem oprzeć, że lekarz ten badał stan kolana zaraz po zachorowaniu męża powódki.

Gdy wreszcie co do wysokości przyznanej powódce renty nie wniosła pozwana żadnych zarzutów, należało jej rekurs oddalić i orzec jak w sentencji.

Wyrok Trybunału z dn. 23 maja 1930. L. dz. 133. — I/Rk/30).

47. Wyrok Sądu Okręgowego wydany przez Sędziego Powiatowego jako Sędziego jednostkowego sądzącego sprawą cywilną w I instancji musi być uchylony dla niewłaściwej obsady Sądu, gdyż Sędzią jednostkowym może być w Sądzie Okręgowym tylko Sędzia Okręgowy.

Nadesłał S. S. A. Frankenberg z Poznania.

Pozwani zasądzeni w I instancji przez Sąd Okręgowy wnoszą odwołanie, zarzucając w pierwszym rzędzie nieprawidłową obsadę wyrokującego Sądu.

Powódka wniosła o oddalenie odwołania.

Odwołanie pozwanych jest uzasadnione.

Pozwani w pierwszej linji zarzucają nieprawidłową obsadę Sądu I instancji w chwili ferowania wyroku, gdyż wyrok wydał Sędzia Powiatowy (Grodzki). Zarzut ten jest słuszny, a to z następujących powodów.

Jak wynika z uchylonego później art. 20 ustawy o ustroju sądów, rozpatrywało w czasie, gdy zaskarżony wyrok został wydany, odwołanie od orzeczeń Sądów Powiatowych wówczas j e s z c z e d w u sędziów okręgowych i j e d e n sędzia powiatowy. Podług art. 23 § 1 tamże orzekają nadal we wszystkich innych sprawach prócz wymienionych w art. 20—22, które tutaj nie wchodzą w rachubę, — Sądy Okręgowe w składzie trzech sędziów, z których jeden może być sędzią powiatowym (grodzkim) art. 23 § 2 — który atoli nie może przewodniczyć.

Podług art. 57 § 1 może sędziego, tutaj — oczywiście okręgowego, — zastąpić także sędzia sądu bezpośrednio niższego, a więc sędzia powiatowy.

Zachodzi tutaj pytanie, czy takie zastępstwo przez sędziego powiatowego odnosi się do s k ł a d u, czy też do j e d n o s t k o w e g o sędziego okręgowego.

Co do składu, to kwestja ta jest przesądzona przepisem art. 23, podług którego w sprawach, tamże przewidzianych, może w składzie z a s t ę p c z o brać udział j e d e n sędzia powiatowy.

Co do jednostkowego sędziego okręgowego, to Sąd Apelacyjny jest zdania, że takie zastępstwo przez Sędziego Powiatowego nie jest dopuszczalne. Należy bowiem z jednej strony wziąść pod uwagę, że w Sądzie O k r ę g o w y m z natury rzeczy i w duchu ustawy o ustroju Sądów, która temu zresztą dała później wyraz w noweli z dn. 4 marca 1929 r., obowiązującej od 4 lutego 1930 r., ma orzekać w pierwszej linji Sędzia Okręgowy, że dopuszczenie do orzecznic-

twa Sądu Okręgowego także Sędziów Powiatowych nastąpiło z rozważań praktycznych, ze względu mianowicie na brak sędziów, i ma miejsce po części tylko posiłkowe i przejściowe.

Nawet dopuszczenie Sędziego Okręgowego jako orzekającego jednostkowo jest wedle art. 273 § 3 tylko przejściowe, bo tylko na 10 lat, a jest koniecznym wyjątkiem od reguły.

Gdy więc Sędzia Powiatowy zastępuje jednostkowo orzekającego Sędziego Okręgowego, zaś w każdym razie taki Sędzia jednostkowy przejściowo — art. 273 § 3 — wstępuje w miejsce składu trzyosobowego, przysługują takiemu Sędziemu jednostkowemu także wszelkie atrybuty składu trzyosobowego.

Do tychże atrybutów zaś należy przedewszystkiem przewodnictwo, co się znów sprzeciwia przepisom art. 23 § 2 i 57 § 2 ustawy o ustroju.

W tym stanie rzeczy ustalić należy, że Sąd I instancji nie był prawidłowo obsadzony, albowiem powinien był orzekać jednostkowo Sędzia Okręgowy.

Na tem samem stanowisku stoi również Sąd Najwyższy, cfr. wyr. z dn. 11 kwietnia 1930 r. w sprawie Rakowski c/a Szymańscy — III C. 68/30.

Gdy wedle zdania tegoż Sądu wyroki takie są zaskarżalne na zasadzie §§ 579 L. 1; 586 p. c., a poza tem przeciw nim może w odwołaniu być podniesiony zarzut nienależytej obsady Sądu, co pozwani w konkretnym wypadku wyraźnie uczynili, Sąd Apelacyjny, gdy tak postępowanie jak i wyrok w I instancji zawiera istotny brak po myśli § 539 p. c., uważał za wskazane wyrok ten wraz z postępowaniem uchylić, a sprawę przekazać zgodnie z przepisem cytowanego § temuż Sądowi z powrotem do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia.

Kosztów sądowych postępowania odwoławczego nie pobiera się na podstawie § 31 niem. ustawy o kosztach sądowych; pozostałe koszty postępowania odwoławczego uwzględni Sąd I instancji w myśl § 6 podanej ustawy.

(Wyrok S. A. w Poznaniu z dn. 23. VI. 30. — I Z U 98/30).

48. Zarządca upadłości zagranicznej nie posiada legitymacji czynnej przed sądami gdańskimi.

Przetłumaczył i nadesłał adw. B. Łangowski w Gdańsku.

Zdolność do działania upadłego dłużnika, zdolność do zarządzania majątkiem i występowania przed Sądem stosuje się podług prawa Sądu upadłościowego; tem samem nie zyskano jednak jeszcze niczego dla rozstrzygnięcia kwestji, w jaki sposób oddziałuje postępowanie upadłościowe zagraniczne na majątku dłużnika upadłościowego zagranicznego wewnątrz kraju. Kwestja ta w orzecznictwie i literaturze jest bardzo sporną. Sąd Rzeszy pierwotnie, zdaje się, odpowiedział na kwestję czynnej legitymacji zagranicznego zarządcy upadłościowego potakująco. (Sąd Rzeszy 6. Str. 404, 14. Str. 408, 21. Str. 12). Sąd Kameralny (Seuff. Ach. 65. Nr. 228) przyjmuje zasadniczo zdolność zarządzania dłużnika upadłościowego do majątku krajowego. Jestto wszakże w literaturze bardzo sporne. Tak Jaeger (Ordynacja Upadłościowa § 237 not. 4), jak i Menzel (ib. § 237 not. 3) zajmują stanowisko przeciwne. Tak samo orzecznictwo teraz zdaje się przechylać do opinji, że co do majątku krajowego upadłość zagraniczna administrację i zdolność zarządzania nie przenosi od dłużnika upadłościowego na zagranicznego zarządcę upadłościowego, lecz że dłużnik upadłościowy jak dotychczas tak i nadal pozostaje zdolnym do zarządzeń co do przedmiotów majątkowych krajowych. Sąd orzekający przychyla się do tejże opinji. Coprawda Ordynacja Upadłościowa, mianowicie odnośne przepisy §§ 237, 238 nie zawierają wyraźnego postanowienia co do mocy rozporządzeń zarządcy upadłościowego zagranicznego. O ile wszakże dla krajowego wierzyciela otwarcie postępowania upadłościowego zagranicą nie ma być przeszkodą, by mógł się trzymać niezależnie od zagranicznej upadłości będących w kraju przedmiotów majątkowych zagranicznego dłużnika upadłościowego, to sprzeciwiałoby się intencji i celowi ustawy, gdyby zagraniczny zarządca upadłościowy miał być uprawnionym zawładnąć majątkiem krajowym i nim rozporządzać. Zaskarżenie pretensji przeciwko dłużnikowi krajowemu oznacza zarządzenie co do krajowego przedmiotu majątkowego. Pretensja bowiem przeciwko dłużnikowi krajowemu stanowi w kraju będący przedmiot majątkowy, gdyż zamieszkanie dłużnika jest miarodajne. Krajowi wierzyciele w ten sposób nie mogliby swobodnie się zaspokajać. Nie można przeto uznać zdolności rozporządzenie zarządcy upadłościowego zagranicznego. Powództwo zatem podlega oddaleniu.

(Wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku, Wydział Handlowy L. 9. S. 2/30 z dn. 10. VII. 1930).

49. I. Rozporządzenia Komisarjatu Naczelnego Rady Ludowej są ważne jako akty władzy ustawodawczej, którą tenże Komisarjat był rzeczywiście w czasie swojego istnienia, oraz na mocy ustawy Sejmu R. P. z dnia 1 sierpnia 1919 roku, (Dz. Ust. poz. 385), które rozporządzenia te ulegalizowało.

II. Rozporządzenie K. N. R. L. z dn. 11 kwietnia 1919 roku nadało biletom P. K. K. P. wartość równą markom niemieckim, dopuszczając równoczesny obieg obydwóch środków płatniczych. Ustawa sejmowa z dn. 20 listopada 1919 r. (Tyg. Urz. str. 377) wyłączyła nadto markę niemiecką z obiegu.

III. Art. 299 lit. d. Traktatu Wersalskiego nie zabrania poszczególnym Państwom zmie-

niania treści umów utrzymanych w mocy przez wewnętrzne ustawodawstwo poszczególnych Państw, które Traktat podpisały. W szczególności dotyczy to uregulowania zagadnień walutowych.

IV. Stosunek wzajemny wierzycieli hipotecznych oparty jest według porządku wpisu wyłącznie na treści ksiąg gruntowych Wierzyciel hipoteki zapisanej w markach niemieckich, przy której ani z wpisu ani z objętego nim aktu dłużnego nie wynika, że miejscem płatności jej ma być Berlin, nie może domagać się od wierzycieli następnych w drodze skargi z § 878 p. c. zapłaty z pozostałej sumy subhastacyjnej różnicy pomiędzy sumą hipoteczną normalną w markach polskich i sumą hipoteczną obliczoną według różnicy kursu marek niemieckich.

Obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 16 stycznia 1920 roku sprawy powyższej nie dotyczy.

Nadesłał Prezes Dr. Jaroszewicz, Poznań.

Nieruchomość Poznań - Jeżyce K. 1248, należącą do małżonków A., na której zapisana była w dziale III księgi gruntowej pod Nr. 4 na rzecz powódki hipoteka z pożyczki w sumie 55 000 marek, na zasadzie aktu zobowiązania z dnia 16 grudnia 1913 r. sprzedaną została w dniu 19 lipca 1919 r. w drodze sprzedaży przymusowej w postępowaniu subhastacyjnem Sądu Powiatowego w Poznaniu za 89 000 marek. W terminie z dn. 3 września 1919 r. nowonabywca złożył cenę kupna wynoszącą łącznie z procentami 89 365,89 mk. i to w walucie polskiej. Powódka wniosła sprzeciw przeciw projektowanemu planowi podziału ceny kupna, wywodząc, że hipoteka jej powinna być spłaconą w walucie niemieckiej, jeżeli zaś to jest niemożliwe, to w walucie polskiej z obliczeniem wszakże różnicy kursu, którą w dodatkowym terminie do sporządzenia planu, wyznaczonym na dzień 18 września 1919 r. obliczyła na 28 472,84 mk. Plan, nie uwzględniając sprzeciwu, wydzielił powódce sumę 63 272,98 mk. resztę zaś ceny kupna w sumie 26 933,91 mk. wydzielił pozwanym, wobec czego powódka przeciwko planowi założyła protest. W tym stanie rzeczy sędzia subhastacyjny sumę 26 933,91 mk. złożył do kasy sądowej jako masę sporną.

Powódka na zasadzie § 115 ust. o sprzed. przymusowej w czasokresie § 878 UPC wystąpiła ze skargą o przyznanie na jej rzecz masy spornej, uzasadniając swoją pretensję tem, że spłata kapitału i procentów według przyjętego zwyczaju powinna nastąpić w Berlinie, w kasie powódki, a tem samem dokonać jej należy w markach niemieckich, oraz że pretensja powódki zapisana była w walucie niemieckiej w księdze wieczystej. Pozwani, powołując się na rozporządzenie K. N. R. L. z dn. 11 kwietnia 1919 r. Tyg. Urz. Nr. 6, str. 21, żądali oddalenia skargi.

Żądanie powódki Sąd Ogręgowy w Poznaniu wyrokiem z dn. 17 grudnia 1919 r. oddalił, a wniesionego przeciw temu wyrokowi odwołania Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrokiem z dn. 10 czerwca 1920 r. nie uwzględnił.

Sąd Apelacyjny wyrok swój oparł na tem: 1. że miejscem wykonania zobowiązania zaciągniętego w stosunku do powódki przez dawnych właścicieli nieruchomości, jest na podstawie § 269 K. C., w braku odmiennego warunku w akcie obligacji, miejsce zamieszkania dłużnika czyli Poznań, że wbrew twierdzeniu powódki nie można z okoliczności sprawy, a mianowicie ze zwyczajów handlowych wyprowadzić wniosku, iż miejscem wykonania zobowiązania jest Berlin, albowiem przeciwnie, notorycznie jest wiadomem, że wielkie banki berlińskie w miastach prowincjonalnych Rzeszy Niemieckiej utrzymywały filje, gdzie dłużnicy mogli swoje zobowiązania uiszczać, 2. że przepis art. 299 d) Traktatu Wersalskiego nie idzie tak daleko, aby zabraniać Państwu Polskiemu stosowania do obywateli niemieckich tych samych rozporządzeń walutowych, jakie wprowadzone zostały dla obywateli polskich, 3. że dla danej sprawy nie jest wprawdzie miarodajną późniejsza ustawa walutowa z dn. 20 listopada 1919 r., lecz pierwotne rozporządzenie walutowe z dn. 11 kwietnia 1919 r., jednakże i to rozporządzenie, wprowadziwszy nowy środek płatniczy w postaci marki polskiej, prawnie zrównało markę tę w obiegu wewnętrznym z dotychczasową marką niemiecką, tem samem powoływanie się powódki na § 607 K. C. jest w danym wypadku niedopuszczalne.

Skarga rewizyjna powódki żąda uchylenia zaskarżonego wyroku Sądu Apelacyjnego na podstawie wywodów następujących:

1. Rozporządzenie walutowe z dn. 11 kwietnia 1919 r., na którem się opiera Sąd Apelacyjny, nie ma mocy prawa, jako wydane przed Traktatem Wersalskim z dn. 28 czerwca 1919 r., czyli przed powstaniem Państwa Polskiego w dobie, gdy Poznań był prowincją niemiecką i rządził się ustawodawstwem niemieckiem. Tem samem do sprawy niniejszej powinien znaleść zastosowanie § 607 K. C., a zatem powódka, która udzieliła pożyczki w walucie niemieckiej, ma prawo żądać zwrotu pożyczki w takiej samej walucie niemieckiej, nie zaś w innej walucie markach polskich, które z markami niemieckiemi prócz nazwy nic wspólnego nie mają. Przepis kodeksu cywilnego uchylony być może tylko przez inną ustawę w drodze prawodawczej wydaną, a nie przez rozporządzenie nielegalnej władzy samozwańczej.

2. Rozporządzenie walutowe z dn. 11 kwietnia 1919 r., o ile je wogóle przyjąć można za obowiązujące, nie orzeka bynajmniej równowartości marki polskiej z niemiecką, stanowi tylko, że marka polska ma kurs obowiązujący. Dopiero ustawa sejmowa z dn. 20 listopada 1919 r. zrównała markę polską z marką niemiecką (art. 2).

Przy wykładni, nadanej przez Sąd Apelacyjny rozporządzeniu z dn. 11 kwietnia 1919 r. późniejsza ustawa z dn. 20 listopada t. r. byłaby zbędną.

3. Przez zastosowanie do zobowiązania, którego miejscem wykonania jest Berlin, rozporządzenia walutowego z dn. 11 kwietnia 1919 r. Sąd Apelacyjny ubliżył art. 299 i art. 303 § 2a Traktatu Wersalskiego. Tekst tego ostatniego rozporządzenia nie pozostawia żadnej wątpliwości, że treść umowy hipotecznej musi pozostać nienaruszoną (§ 2c) załącznika do art. 303: „r e s t e n t e n v i g u e u r". Tem samem niedopuszczalną jest zmiana samej treści umowy przez zastosowanie rozporządzenia w walucie, które na miejsce dawnego zobowiązania stawia inne, bynajmniej nie równowartne. Idzie dalej o prawo międzynarodowe, którego ustawodawstwo jednego państwa nie może zmieniać w stosunkach między obywatelami dwóch różnych państw.

4. Sąd Apelacyjny ubliżył §§ 269 i 270 K. C. przyjąwszy Poznań jako miejsce wykonania umowy. Ustalenie przez Sąd Apelacyjny zwyczaju, polegającego jakoby na tem, że wielkie banki berlińskie posiadały w miastach prowincjonalnych Rzeszy Niemieckiej swoje filje, gdzie wykonywały się zapłaty, nie powinno było nastąpić inaczej, jak po wysłuchaniu głosów stron obu. Ustalenie to zresztą jest sprzeczne z rzeczywistością, nadto w danej sprawie, jak stwierdzają złożone przez powódkę ogólne warunki dla hipotek, podpisane przez dłużnika, wszystkie zapłaty miały być właśnie dokonywane w kasie powódki w Berlinie. Zresztą obwieszczenie Ministra Skarbu z dn. 16 stycznia 1920 r. ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej (Nr. 7, str. 144) wyjaśnia, że ustawa walutowa z dn. 20 listopada 1919 r. nie stosuje się do zobowiązań, płatnych poza granicami państwa polskiego.

Uchwałą z dn. 19 maja 1922 r. zwykły komplet Sądu Najwyższego na zasadzie art. 2 Dekr. z dn. 8. IV. 1919. Dz. Pr. poz. 199 — przekazał sprawę niniejszą kompletowi Całej Izby V.

Powody rozstrzygnięcia.

Wszystkie zarzuty skargi rewizyjnej są nieuzasadnione.

1. Powódka kwestjonuje legalność ustawodawstwa b. dzielnicy pruskiej, wydanego przed podpisaniem przez Polskę Traktatu Wersalskiego, powołując się na to, że moc prawa zachowały tam dawne ustawy niemieckie i pruskie. Jak to słusznie w swym wyroku wyjaśnił Sąd II instancji, kwestję tę można rozstrzygnąć jedynie rozważając warunki powstawania nowych organizmów państwowych. Zachodnie dzielnice Polski, zrzuciwszy z siebie w końcu 1918 r. obce jarzmo z bronią w ręku, odzyskały tę niepodległość, jaką im u schyłku XVIII stulecia wydarła przemoc państw zaborczych. Siłą faktu utworzyły wówczas ziemie zachodnie pospołu z innemi częściami Polski państwo niepodległe, albowiem posiadały wszystkie potrzebne w tym celu czynniki: odpowiednie terytorjum, ludność pragnącą niepodległości, oraz całkowity aparat urzędniczy i ustawodawczy. „Fakt państwowotwórczy sprowadza się do powstania podmiotu władzy państwowej, przyczem podkreślić należy konieczność rzeczywistej, efektywnej władzy, co znajduje swój wyraz w opanowaniu pewnego terytorjum, wyłączającem współzawodnictwo innej równorzędnej woli, a więc ustanowieniu porządku na wewnątrz i odparciu inwazji na zewnątrz". (Komarnicki. Polskie Prawo Polityczne, Warszawa 1922, str. 9). Jako władza ustawodawcza wysunął się w Wielkopolsce w chwili przywrócenia tam państwowości polskiej Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej, którego rozporządzenia siłą konieczności zyskały moc prawa, wyparły i zastąpiły odpowiednie przepisy mocarstwa zaborczego.

Gdy następnie w r. 1919 ziemie zachodnie połączyły się z resztą Polski jako jej nierozerwalną część składową, ustawa Sejmu Ustawodawczego z dn. 1 sierpnia 1919 (Dz. Pr. Nr. 64, poz. 385) ulegalizowała istniejący w b. dzielnicy pruskiej stan prawny w ten sposób, że dotychczasowe ustawy i rozporządzenia tamże obowiązujące w dniu wejścia w życie tej ustawy, o ile nie ulegną zmianie na zasadzie czy to ustawy z dn. 1 sierpnia, czy późniejszych ustaw sejmowych pozostają w swej mocy (art. 2).

Tym sposobem zakwestjonowane przez powódkę rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej o obiegu polskich papierowych pieniędzy z dn. 11 kwietnia 1919 r. jako ogłoszone w organie urzędowym nowoutworzonego Rządu Polskiego (Tyg. Urzęd. Nr. 6, str. 21) miało w obrębie b. dzielnicy pruskiej całkowitą moc prawa i uchyliło lub zmieniło wszystkie ustawy i rozporządzenia niemieckie, które z nim pozostawały w sprzeczności.

2. Rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dn. 11 kwietnia 1919 r. wprowadzające w obrębie części b. dzielnicy pruskiej, zajętej przez wojska polskie, nową walutę obiegową, mianowicie bilety Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (art. 1) czyli t. zw. marki polskie (art. 3) i nadające im kurs obowiązkowy, jednocześnie zaś grożące karami za przyjmowanie tych nowych marek podług wartości niższej od nominalnej, nie może być rozumiane inaczej, jak w sensie uregulowania stosunku do dotychczasowej marki niemieckiej na stopie al pari. Nie można bowiem przypuszczać, iżby ustawodawca polski wprowadził drugą walutę obiegową, mającą kursować obok dotychczasowej waluty niemieckiej, nie oznaczając równocześnie wzajemnego ich stosunku. To też przedstawia się jako rzecz zgoła naturalna, że nadając nowemu znakowi obiegowemu to samo miano: „marki", przez ową wzmiankowaną w art. 3 „wartość nominalną" rozumiał ustawodawca polski wartość jedy-

nie i wyłącznie od lat kilkudziesięciu kursującej w Wielkopolsce marki niemieckiej.

Tego rodzaju wykładnia rozporządzenia kwietniowego, jako wprowadzającego obrót obowiązkowy marki polskiej, zrównanej z marką niemiecką, nie wyłącza bynajmniej potrzeby wydania późniejszej ustawy Sejmowej z dn. 20 listopada 1919 r. (Tyg. Urzęd. Nr. 67, str. 377): pod powagą pierwszego rozporządzenia miały kursować równolegle dwie waluty: dawna niemiecka i nowa polska, podczas gdy późniejsza ustawa listopadowa markę niemiecką wyraźnie z obiegu wyłącza (art. 1) i zabrania wszelkich na walutę niemiecką transakcyj (art. 3).

Tym sposobem pogląd Sądu Apelacyjnego, że pod powagą rozporządzenia kwietniowego, które ma zastosowanie do sprawy niniejszej, marka polska jest równoważna marce niemieckiej, całkowicie zgodny jest z prawem.

3. Jakkolwiek z ustępu d) art. 299 Wersalskiego Traktatu Pokoju, stanowiącego wyjątek od zasady, wyrażonej w ustępie a) tegoż artykułu, wypływa dla danego wypadku ważność umowy, ustanawiającej hipotekę, to z samego faktu utrzymania w mocy umów pewnego typu nie wynika, jakoby umowy takie przez wewnętrzne ustawodawstwo poszczególnych państw nie mogły nigdy żadnych doznać zmian, gdyż postanowienie takie, godzące w suwerenność państwa, musiałoby być specjalnie w Traktacie wyrażone. Gdy to nie nastąpiło, nie ma żadnej przeszkody dla ustawodawczego regulowania umów, uznanych przez Traktat za ważnych. Z chwilą więc wydania ogólnie obowiązujących przepisów walutowych należy przepisy te stosować również i do takich umów, którym w myśl Traktatu pozostawiono nadal moc obowiązującą. W danym wypadku musi to tem mniej nasuwać wątpliwości, ile że hipoteka powódki jest już w drodze subhasty zrealizowana, a przedmiotem sporu jest już tylko kwestja w jakiej walucie wylicytowana w subhaście kwota hipoteczna ma być powódce wypłacona. Cały spór dotyczy więc tylko zagadnienia waluty, nie zaś pytania, czy wogóle kwota hipoteczna ma być powódce wypłacona. Kwestja zaś waluty nie jest w Traktacie uregulowana i może być tylko rozstrzygnięta na podstawie ustawodawstwa polskiego, z którego wchodzi szczególnie w rachubę rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z 11 kwietnia 1919 r.

4. Suma 35 000 mk. zabezpieczona na rzecz powódki nie nieruchomości Poznań - Jeżyce Kr. Nr. 1248, powstała z zobowiązania byłych właścicieli nieruchomości do zwrotu pożyczki otrzymanej. Jednakże wierzycielka powódka nie dochodzi swej należności na zasadzie tegoż zobowiązania od pierwotnych dłużników, lecz po nastąpionej publicznej sprzedaży nieruchomości, rzeczoną wierzytelnością obciążonej, żąda wydzielenia na jej rzecz pieniędzy w drodze podziału ceny kupna, złożonej przez nowonabywcę i występuje z akcją przeciwko zabezpieczonym na tejże nieruchomości niższym wierzycielom, chcąc celem pokrycia swej wierzytelności wraz z różnicą kursu między walutą niemiecką a polską, otrzymać sumę, tym, ostatnim przy podziale przeznaczoną. W danym przeto wypadku idzie nie o stosunek wierzyciela do dłużnika, ale o stosunek wierzycieli hipotecznych między sobą. Podstawą powództwa nie jest przeto zobowiązanie dłużnika, lecz wpis hipoteczny.

Stosunek pomiędzy wierzycielami hipotecznymi przy podziale ceny kupna za nieruchomość po sprzedaży publicznej określa jedynie i wyłącznie wpis hipoteczny. Stosownie do § 1115 K. C. wpis wierzytelności hipotecznej powinien oznaczać wierzyciela, sumę pieniężną, stopę procentu, względnie inne świadczenia uboczne, poza tem dla bliższego oznaczenia wierzytelności można się we wpisie powoływać na zezwolenie wpisu, względnie na akt obligacji. Do takich szczegółów, które przy powołaniu się na akt mogą być uważane za objęte wpisem, należą między innemi warunki zapłaty ze względu na czas, miejsce i sposób płatności kapitału. Tem samem mogliby niżsi wierzyciele ponosić skutki związane ewentualnie z miejscem płatności kapitału, gdyby przy powołaniu się we wpisie na akt, ten ostatni jako miejsce płatności wymieniał Berlin. Jednakże powołany we wpisie (Dział III Nr. 4) akt obligacji z dn. 16 grudnia 1913 r. danych co do miejsca płatności sumy nie zawiera. Wobec czego należy stosować ustawowy przepis § 269 K. C. Z przepisu tego w danym wypadku wynika, że żadne okoliczności ani też charakter zobowiązania nie przemawiają za tem, by miejsce dopełnienia znajdowało się w Berlinie.

Wprawdzie powódka powołuje się na zwyczaje handlowe, wskazujące rzekomo na Berlin jako miejsce dopełnienia. W tym względzie należy jednakże zaznaczyć, że gdyby się nawet przyjąć chciało, iż miejscem dopełnienia jest Berlin i że z tej przyczyny powódka może żądać wypłaty wylicytowanej hipoteki w walucie niemieckiej lub walucie polskiej z uwzględnieniem różnicy kursu, to tego rodzaju prawo, jako nie wynikające z księgi wieczystej, winno być w czas zgłoszone w myśl § 45 (por. też 66 ust. 2 łącznie z § 37 licz. 4) ustawy subhastacyjnej z 24 marca 1897 r.

O ile zaś pretensja ta zgłoszona nie została, nie mógł jej uwzględnić plan podziału ceny kupna (115 ust. o sprzed. przym.), który też słusznie wydzielił na rzecz powódki jedynie samą sumę kapitału wraz z odsetkami.

Tym sposobem skarga powódki wniesiona w drodze § 878 U. P. C. całkowicie jest bezzasadna. Napróżno odwołuje się tutaj skarga rewizyjna do obwieszczenia Ministra Skarbu z dn. 16 stycznia 1920 r., które zastrzega, że ustawa walutowa z dn. 20 listopada 1919 r. nie rozstrzyga ani kwestji waluty ani jej kursu co do zobowiązań, płatnych poza granicami Państwa Polskiego;

w danym bowiem wypadku rozchodzi się o wierzytelność, płatną w porządku starszeństwa hipotecznego przy planie podziału, bez jakichkolwiek danych po temu, aby wypłata miała nastąpić zagranicą.

W końcu zaznaczyć należy, iż o naruszeniu zasad dobrej wiary na niekorzyść powódki nigdzie mówić nie można. Przeciwnie, w danym wypadku zasada dobrej wiary byłaby właśnie pogwałcona dotkliwie w razie zasądzenia żądań powódki, a to ze względu na wierzycieli hipotecznych, których zasłaniała wiarogodność ksiąg gruntowych (§ 892 K. C.).

Na zasadzie powyższych danych Sąd Najwyższy rewizję powódki w myśl §§ 559, 561, 563 U. P. C. oddalił.

Postanowienie o kosztach opiera się na przepisie § 97 U. P. C.

(Wyrok Sądu Najwyższego z dn. 17 lutego 1923 r. — V. C. 7/21).

50. Skarbowi Państwa zastępowanemu przez Prokuratorję Generalną, służą ze skonfiskowanego na podstawie ustawy z 2 marca 1923 r. (Dz. U. poz. 154) weksla te same prawa, jakie art. 15 Polskiego Prawa Wekslowego daje prawnemu posiadaczowi weksla

Nadesłał Prezes Dr. Jaroszewicz, Poznań.

Powodowy Skarb Państwa żąda zapłaty zaskarżonych kwot wekslowych na podstawie dwóch weksli, z których każdy został wystawiony przez E. Sł., a przyjęty przez pozwanego. Na odwrotnej stronie każdego z tych weksli są indosy E. Sł., Fr. Sł., a po tych indosach jest zamieszczona uwaga, że prawomocnym wyrokiem z dn. 12 listopada 1923 r. orzeczono konfiskatę weksla. Uwagę podpisał i pieczęcią sądową ją stwierdził Przewodniczący II Izby Karnej S. O. w Starogardzie.

Przy rozstrzygnięciu pytania, czy Prokuratorja Generalna może z mocy prawa wekslowego żądać od dłużnika wekslowego zapłaty sumy wekslowej ze skonfiskowanego, weksla zważyć należy pytania, czy konfiskacie uległ tylko weksel jako papier, czy też razem z papierem i wartość majątkowa, którą on przedstawia, dalej, czy skutkiem konfiskaty Skarb Państwa nabył prawo do żądania zapłaty sumy wekslowej w końcu, czy Prokuratorja Generalna jest wedle prawa wekslowego upoważnioną do zrealizowania praw wekslowych jako posiadaczka weksla.

Sąd pierwszy oddalił powodową Prokuratorję Generalną, wychodząc z zapatrywania, że w danym wypadku zostały skonfiskowane tylko weksle, a nie skonfiskowano roszczenia do pozwanego i że wobec tego Skarb Państwa nie może domagać się zapłaty od przyjemcy w drodze postępowania wekslowego.

Ze zdaniem tem Sąd odwoławczy się nie godzi.

Konfiskata weksli spornych nastąpiła na podstawie art. 4 z 2. III. 1923 w przedmiocie udzielenia upoważnienia do regulowania obrotu pieniężnego i t. d. (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 154). Rozporządzenie to postanawia wyraźnie, że Sąd może względnie musi orzec konfiskatę sum pieniężnych, będących przedmiotem przestępstwa bez względu na to, czyją one stanowią własność (art. 4). Już samo to postanowienie świadczy o tem, że wolą ustawodawcy było skonfiskować tę wartość pieniężną, jaką weksel przedstawia, a nie sam tylko dokument. Gdyby bowiem uległ konfiskacie tylko papier, właściciel skonfiskowanego weksla zatrzymywałby swoje prawa wierzyciela do dłużnika wekslowego i mógłby uzyskać zapłatę w drodze postępowania pozawekslowego i w takim razie skutkiem konfiskaty weksla szkody by żadnej nie poniósł. Sprzeciwiałoby się to celowi konfiskaty, w którym jest niewątpliwie z jednej strony ukaranie przestępcy przez pozbawienie go części majątku, a z drugiej strony częściowe odszkodowanie Skarbu Państwa za szkody mu przez nieprawny wywóz pieniędzy zagranicę wyrządzone. W myśl tych wywodów należy przyjąć, że konfiskata pozbawia zasądzonego nietylko możności dysponowania wekslem jako takim, ale że również przenosi ona na poszkodowany Skarb Państwa prawo roszczenia żądania sumy wekslowej.

Że to stanowisko jest słusznem, wynika nietylko z postanowień powołanego wyżej rozporządzenia, ale również i z istoty i znaczenia weksla jako takiego. Weksel jest papierem wartościowym, obligacyjnym, opiewającym na świadczenie sumy pieniężnej. Wierzytelność jest złączona ściśle z własnością papieru i sam fakt podpisania weksla stwarza obowiązki wekslowe i nadaje prawo wekslowe, które może wykonywać ten tylko, kto jest właścicielem weksla. Wedle art. 13 polsk. prawa weksl. prawa z weksla są przenoszalne, a ta właśnie możność przenoszenia praw z weksla przez indos dowodzi, że weksel nie jest tylko świstkiem papieru, ale w rzeczywistości sam w sobie wartością pieniężną, którą reprezentuje, że jest podobnie jak pieniądz wartością majątkową, o tem samem znaczeniu.

Zdaniem Sądu zatem skutkiem konfiskaty Skarb Państwa stał się właścicielem nietylko samego weksla, t. j. dokumentu, ale też i roszczenia wekslowego.

Zapłaty weksla może zdaniem Sądu odwoławczego domagać się powodowy Skarb zastąpiony przez Prokuratorję Generalną i to na podstawie prawa wekslowego. Wedle art. 15 u. w. jest uważanym za prawnego posiadacza, kto ma weksel i wykaże prawo swoje nieprzerwanym szeregiem indosów, chociażby ostatni indos był in blanco. W danym wypadku Prokuratorja Generalna wykazała się prawomocnym wyrokiem sądowym, że weksel przeszedł w drodze konfiskaty w prawne posiadanie Skarbu Państwa i że Skarb Państwa nabył go w drodze należytej le-

gitymacji od nieprawnego posiadacza. Skarb Państwa jest zatem jako posiadacz weksla jego właścicielem i ma prawo dochodzić praw z weksla.

Gdy pozwany zresztą żadnych zarzutów przeciw podniesionemu w skardze roszczeniu nie podniósł, należało dać miejsce żądaniu skargi i orzec o kosztach sporu po myśli § 91 p. c., a o tymczasowym wyroku po myśli § 708/7 p. c.

(Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. z dn. 27 listopada 1928. — 10 U 276/28).

51. Gdy Sąd Okręgowy na odwołanie wniesione od decyzji Urzędu Rozjemczego dla Spraw Najmu wyrokiem orzeknie o kosztach obydwóch instancji, winien Sekretarz Sądu Okręgowego ustalić koszta służące stronie za zastępstwo przez adwokata w obydwóch instancjach.

Nadesłał adw. Dr. Jan Kręglewski, Poznań.

Urząd Rozjemczy dla spraw najmu na stoł. miasto Poznań ustalił orzeczeniem z dn. 31 marca 1928 r. podstawowe komorne za lokal zajmowany przez powódkę w domu pozwanego na kwotę 420 mk. niem. miesięcznie, nakładając koszty sporu na strony po połowie.

Wyrokiem z dn. 13 sierpnia 1929 r. oddalił Sąd Okręgowy w Poznaniu odwołanie powódki od tego orzeczenia, a w uwzględnieniu odwołania pozwanego uchylił je oddalając wniosek powódki z dn. 13 maja 1927 r. i nakładając na nią koszty sporu obu instancyj.

Przedkładając obliczenie kosztów za obie instancje, domagał się pozwany wnioskiem z dn. 13 listopada 1929 r. ustalenia kosztów. Uchwałą z dn. 16 listopada 1929 r. ustalił sekretarz sądowy Sądu Okręgowego w Poznaniu koszty sporu tylko za drugą instancję na kwotę 261.10 zł. Pismem z dn. 6 grudnia 1929 r. wniósł pozwany przeciw tej uchwale przedstawienie z wnioskiem o dodatkowe ustalenie kosztów pierwszej instancji, wywodząc, że wyrokiem Sądu Okręgowego przyznano mu koszty obu instancyj, wobec czego słusznie je polikwidował. Sekretarz sądowy umieścił na tem przedstawieniu decyzję odmowną, zauważając, że według § 103 p. c. koszty ustala sekretarz sądu pierwszej instancji, którego w danym wypadku niema, ponieważ spór toczył się w pierwszej instancji przed Urzędem Rozjemczym, a sąd uchwałą z dn. 24 grudnia 1929 r. oddalił przedstawienie z uwagi na przepis § 103 ust. 2 p. c. albowiem postanowienia Urzędu Rozjemczego nie mają mocy tytułu egzekucyjnego i strony winny w celu uzyskania zwrotu kosztów udać się na drogę osobnego procesu.

Przeciw tej uchwalę doręczonej w dniu 14 stycznia 1930 r. wniósł pozwany w dniu 18 stycznia 1930 r. natychmiastowe zażalenie z wnioskiem o jej zmianę i zadośćuczynienie jego wnioskowi o ustalenie kosztów za pierwszą instancję, przyznanych, mu wyrokiem Sądu Okręgowego, stanowiącym tytuł do żądania zwrotu kosztów za obie instancje.

Zażalenie to jest natychmiastowem zażaleniem z § 104 p. c., wniesione zostało w ustawowym czasokresie i w prawidłowej formie (§ 577 i 569 p. c.), a w rzeczy samej jest uzasadnione.

Motywy zaskarżonej są zupełnie chybione. Tytułem do żądania zwrotu kosztów pierwszej instancji nie jest orzeczenie Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu, lecz wyrok Sądu Okręgowego w Poznaniu z dn. 13 sierpnia 1929 r., którym zasądzono powódkę na ponoszenie kosztów obu instancyj, a więc także i kosztów postępowania pierwszej instancji przed Urzędem Rozjemczym. Ponieważ postępowanie to toczyło się nie w sądzie, lecz przed tym urzędem, nie może kosztów tego postępowania ustalać sekretarz sądu pierwszej instancji (§ 103 p. c.), lecz musi je ustalić sekretarz sądu drugiej instancji, co rozumie się samo przez się. Zapatrywanie sądu jakoby strona wygrywająca musiała domagać się ustalenia kosztów w drodze osobnego sporu cywilnego, nie znajduje uzasadnienia w ustawie.

(Uchwała S. A. w Poznaniu z dn. 27 I. 30. — I 3 W 4/30).

52. Wniosek asesora sądowego przeniesionego służbowo na inne miejsce urzędowania o pozwolenie na bezpłatną zamianę mieszkania z emerytowanym urzędnikiem państwowym X st. sł. jest uzasadniony.

53. Wnioski o zezwolenie na bezpłatne odstąpienie praw najmu w myśl art. 11/2 ustawy o ochronie lokatorów rozstrzygają Sądy w drodze postępowania niespornego.

Nadesłał S. S. O. Jarzęcki, Toruń.

W postępowaniu opartem na przepisie art. 11 ust. 2 c ustawy o ochr. lok. wydał Sąd a quo uchwałę, zezwalającą wnioskodawcy na bezpłatne odstąpienie praw najmu.

Przeciwko uchwale tej wniósł przeciwnik natychmiastowe zażalenie. Na skutek dalszego natychmiastowego zażalenia wniesionego przez przeciwnika wnioskodawcy przeciw załatwieniu sprawy przez Sąd zażaleniowy traktować jako opozycję przeciw temu tymczasowemu zarządzeniu.

Sąd Apelacyjny w Toruniu uchwałą z dn. 23. V. 1929 r. przekazał Sądowi zażaleniowemu natychmiastowe zażalenie do rozpatrzenia, stanąwszy na stanowisku, że wniosek o zezwolenie lokatorowi na bezpłatne odstąpienie praw najmu rozstrzyga Sąd w postępowaniu niespornem.

Przechodząc zatem do postępowania niespornego oraz do rozpatrzenia natychmiastowego zażalenia przeciwnika wniosku, stwierdzić należy, że wniesiono je w ustawowym czasokresie. Merytorycznie jednak nie jest ono uzasadnione.

Notorycznem jest, jaką w obecnych warunkach trudność przedstawia uzyskanie mieszkania — całkowity zaś brak tychże w Chojnicach z dn. 27. III. 1929 r. (k. 7).

Również dalszy motyw uchwały Sądu a quo przypadł Sądowi zażaleniowemu w zupełności do przekonania, skoro powszechnie wiadomo, że urzędnik o VII stopniu uposażenia, jakim jest asesor Wojtyna, nie może wobec obecnych cen utrzymania prowadzić dwu domów bez gwałtownego uszczerbku majątkowego.

Zarzut zaś postawiony przez przeciwnika wnioskodawcy, że Stefański, który na podstawie umowy o bezpłatnem odstąpieniu najmu, zająć miał mieszkanie wnioskodawcy — nie odpowiada stanowiskiem i nie daje gwarancji płacenia najmu jest nieuzasadniony, skoro istotną dla sprawy jest możność płatnicza Stefańskiego, nie zaś jego stanowisko. Dostatecznie zaś wykazał wnioskodawca zaświadczeniem Wojewody Pomorskiego z dn. 18. IV. 1929 (k. 33) i z dn. 6 maja 1929 r. (k. 43), że Stefański jest emerytowanym urzędnikiem państwowym, pobierającym pełną emeryturę wedle grupy X uposażenia szczebla b, co daje zupełną gwarancję, że tenże wywiąże się z obowiązków przyjętych na się stosunkiem najmu mieszkania przeciwnika wnioskodawcy.

(Uchwała S. O. w Toruniu z dn. 7. VI. 29. — L. 4 I A 148/29).

W postępowaniu opartem na przepisie art. 11 2 c ustawy z 11 kwietnia 1924 r., poz. 406 D. U. R. P. o ochronie lokatorów Sąd Grodzki wydał uchwałę zezwalającą wnioskodawcy na bezpłatne odstąpienie praw najmu. Przeciwnik wniósł od tej uchwały zażalenie natychmiastowe, a sąd zażaleniowy odręcznie zwrócił akta sądowi pierwszej instancji z tem, że zażalenie natychmiastowe traktować można tylko jako opozycję przeciw tymczasowemu zarządzeniu.

Tymczasem żądanie wnioskodawcy bynajmniej nie jest wnioskiem o tymczasowe zarządzenie. Sąd pierwszy też wydał uchwałę po wysłuchaniu obu stron. Nie może więc być mowy o tem, aby przeciwnik miał zamiar wnieść sprzeciw od tymczasowego zarządzenia (§ 924, 36 p. c.).

Izba III Sądu Najwyższego rozstrzygnęła, że wniosek o zezwolenie lokatorowi na odstąpienie bezpłatne praw najmu rozstrzyga Sąd w postępowaniu niespornem. (O Plen. III z 27. V. 1926 r. R. 113/26). Ponieważ zaś Sąd zażaleniowy nie wydał żadnego rozstrzygnięcia na zażalenie przeciwnika, należało (wskutek dalszego natychmiastowego zażalenia wnioskodawcy) uchylając zaskarżoną decyzję, zlecić sądowi zażaleniowemu rozstrzygnięcie zażalenia przeciwnika.

(Uchwała S. A. w Toruniu z dn. 23. V. 30 r. — 2 W 111/29).

54. I. Wniosek o zmianę wpisu sumy hipotecznej brzmiącej na marki papierowe na sumę dolarów U. S. A. według przedwojennej relacji 1 dol. = 4,20 mk. jest dopuszczalnym wnioskiem o uwidocznienie przerachowania hipoteki bez względu na to, że stopa przerachowania przekracza miarę przewidzianą w §§ 2 i 4 rozporządzenia waloryzacyjnego.

II. Uwidocznienie przerachowania takiego dopuszczalne jest w myśl przepisów rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27 kwietnia 1924 r. (Dz. U. poz. 385), którego stosowanie nie ogranicza się tylko do wpisów pierwotnych.

Nadesłał adw. Stefan Michalek, Toruń.

Fryderyk Kl. jest zapisanym właścicielem nieruchomości zapisanej w księdze wieczystej Zegwirt karta 1. W tejże księdze wieczystej w oddziale III pod Nr. 21 zapisana jest na rzecz Anny Marji Kl. hipoteka w kwocie 40 000 mk., która skutkiem odstąpienia stopnia pierwszeństwa hipotekom zapisanym pod nr. 22 i 23 w kolejności pierwszeństwa jest ostatnią. Niema zatem praw zapisanych ze stopniem niższym.

Aktem notarjalnym z dn. 31 marca 1930 r. przerachowały strony wyżej wymienioną hipotekę przedwojenną w kwocie 40 000 marek na 9 523 dolarów U. S. A., biorąc jako podstawę przerachowania stosunek przedwojennej marki niemieckiej do dolara, a więc 4,20 mk. równa się 1 dol. U. S. A.

Sąd a quo odmówił wnioskowi z 4 kwietnia 1930 r. o wpisanie do księgi wieczystej tej przerachowanej kwoty 9 523 dolarów w miejsce pierwotnej kwoty z następujących motywów:

Ustalając zasadę wolności umowy przerachowawczej stwierdza Sąd a quo, że swoboda umawiania się co do miary przerachowania ograniczona jest przepisem § 4 rozporządzenia walor., który to przepis jako najwyższą dopuszczalną miarę określa zastosowanie pełnych stawek skali § 2 cyt. rozporz., że przekroczenie tejże miary przedstawia się jako nowacja zobowiązania, jako taka leżąca poza istotą przerachowania, nadająca się wprawdzie do wpisu jako zmiana, jednakże z uwagi na to, że hipoteka z chwilą jej wpisu do księgi wieczystej otrzymuje pewne określone miejsce kolejności praw rzeczowych na danej nieruchomości, że treść tego prawa tworząca zarazem granice, zajmowanego przez hipotekę miejsca, stanowi podana przy wpisie ściśle oznaczona kwota pieniężna, że dalej określa ona sumę, którą temu, na którego rzecz obciążenie nastąpiło zapłacić należy na zaspokojenie przysługującej mu wierzytelności (§ 1113 k. c.), że uwidocznienie tej kwoty w księdze wieczystej jest jednym z najistotniejszych wymogów wpisu, albowiem do jej wysokości obciążony grunt odpowiada, że wreszcie zajmowane miejsce w granicach zakreślonych przez wyrażoną w pierwotnem wpisie kwotę pieniężną zachowuje hipoteka tak długo, dopóki nie zostanie z księgi wieczystej wykreślona, a wszelkie na-

stępne zmiany przy danej hipotece dokonywane być mogą tylko w jej granicach, t. j. do wysokości pierwotnie ustanowionej, i wpisanej kwoty wzgl. jej równowartości, zapis zmiany prawa może tylko obracać się w ramach wartości odpowiadającej wartości w chwili zapisania hipoteki, którą jako maksymalną określa § 2 i 4 rozporz. walor.

Zdaniem Sądu a quo miara przerachowania w niniejszym wypadku została znacznie przekroczoną, gdyż przy zastosowaniu pełnej skali § 2 rozp. walor. hipoteka 40 000 marek wynosi 49 382,71 zł przeliczona na dolary 1 dolar = 8,90 zł — wynosi 5 548,62 dolarów, wobec czego umowa o przerachowaniu na 9 523 dolarów obraża przepis § 2 i 4 rozp. walor. nadto przekracza wartość przedwojennej kwoty 40 000 mk. wykluczając tem samem wpis w rubryce zmian takiego przerachowania o charakterze raczej nowego zobowiązania.

Jako dalszą przeszkodę wyłuszczył Sąd a quo niedopuszczalność wpisu w dolarach do księgi wieczystej praw już hipotecznie zabezpieczonych, twierdząc, że według § 28 zdanie 2 ord. grunt. należy kwoty pieniężne wpisać się mające do księgi wieczystej podać w walucie państwowej. Walutę państwową polską stanowi złoty polski jako jej jednostka rachunkowa i przymusowy środek ogólnej wymiany (Rozp. Prezydenta Rz. P. z dn. 14. IV. 24 Dz. Ust. R. P. Nr. 34. poz. 351, następnie Rozp. Prez. Rz. P. z dn. 13. X. 1927 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 88, poz. 790, oraz Rozp. Prez. Rz. P. z dn. 5. XI. 1927 r. Dz. Ust. Nr. 97, poz. 855), zatem w myśl postanowienia § 28 ord. grunt. wpisać można do księgi wieczystej jedynie kwoty wyrażone w złotych polskich — od tej zasady jednakże istnieje jeden wyjątek, który wprowadziło rozporządzenie Prez. Rz. P. z 27 kwietnia 1924 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 36, poz. 383 — a mianowicie, że hipotecznie zabezpieczone mogą być umowy zawierane z zastrzeżeniem zabezpieczenia hipotecznego, opiewającego także na waluty obce — § 1.

Zdaniem Sądu a quo wyjątek powyższy zastosowanie mieć może jedynie do pierwotnych umów, przy których dopiero daje się hipoteczne zabezpieczenie, a więc do wpisów nowych hipotek, wynika to bowiem z brzmienia wspomnianego rozporządzenia. Wreszcie w motywach swej uchwały dopuszcza Sąd a quo ewentualnie wyjątek jedynie do hipotek opiewających na walutę, która nigdy nie była walutą państwową przy odpowiedniem stosowaniu przepisów rozp. walor.

Przeciw tej uchwale wnieśli wnioskodawcy dopuszczalne po myśli § 71 ord. grunt. zażalenie w należytej formie, w którem rozprawiając się z wywodami pierwszego Sądu podnieśli dopuszczalność przekroczenia miary przerachowania wskazanej w § 2 i 4 rozp. walor. z odpowiedniem powołaniem się na komentarz Zolla do powyższego rozporządzenia, podnieśli, że decydować ma ten miernik, który strony przyjęły jako podstawę do przerachowania zobowiązania, a więc także waluty zagraniczne. Dalej żalący się utrzymuje, że wpis hipotek w walutach obcych jest dopuszczalny także przy wpisach zmian, a nie tylko przy wpisach pierwotnych i uzasadniają, że brzmienia § 1 wyżej omawianego rozporządzenia teza wysunięta przez Sąd a quo nie wynika.

Sąd zażaleniowy rozpatruje wysunięte przez Sąd a quo przeszkody do uwzględnienia wniosku o wpis przerachowanej umową kwoty, nie podziela stanowiska pierwszego Sądu.

Sąd a quo w zakreśleniu ram wolności umów o przerachowanie poszedł zadaleko w jego ograniczeniu. Istota przerachowania (przewartościowania) polega na tem, że skutkem inflacji, zmiany ustroju pieniężnego, zmiany stosunków gospodarczych, wywołanej wojną światową i jej konsekwencjami, pierwotne zobowiązanie zaciągnięte w innych warunkach, w innej wartości pieniądza, w innej walucie ma być wyrażone w obecnej walucie w taki sposób, iżby wartość zobowiązania w chwili zawarcia odpowiadała obecnej wartości w chwili jego dalszego trwania lub zgoła wypełnienia. Każda umowa, która obraca się w ramach takiej wartości, a mająca na celu przystosowanie wartości do obecnych warunków walutowych i monetarnych, będzie umową o przerachowaniu bez względu na to, jaki sposób i jaką normę strony przy umowie zastosowały. Z punktu widzenia wolności umów przerachowanych rozporządzenie waloryzacyjne stanowi tylko zasadniczą linję wytyczną, której strony trzymać się mogą lub nie. Wynika to niedwuznacznie z przepisu § 38 rozp. walor., który w drodze umów i ugód pozwala odstąpić od miary przerachowania wskazanej tem rozporządzeniem, a więc także od przepisów § 2 i 4 rozp. walor. z tem tylko jedynem zastrzeżeniem, że ten inny sposób przerachowania nie może naruszyć praw osób trzecich, zwłaszcza wierzycieli hipotecznych, wpisanych do ksiąg z niższym stopniem. Zasada wolności umów przerachowawczych ma zatem jedyne ograniczenie w potrzebie ochrony osób trzecich.

W niniejszym wypadku ten wyjątek nie zachodzi, gdyż przedmiotowa hipoteka zajmuje ostatnie miejsce.

Że przepis § 38 cytow. rozp. odnosi się właśnie do umów zawartych po wejściu w życie rozp. walor. nie potrzeba bliżej uzasadniać, wynika to zresztą z uwag prof. Zolla do tegoż §-u.

Na pytanie, czy strony przy zawarciu przedmiotowej umowy nie wykroczyły poza ramy wartości zobowiązania, w chwili jego zaciągnięcia, należy odpowiedzieć przecząco, jeśli się zważy, że kurs dolara w stosunku do marki niemieckiej przed wojną rzeczywiście wynosił 1 dol. = 4,20 mk. niem. co jest zresztą notoryjne, a po-

wtóre znanem jest, że siła nabywcza dolara w dzisiejszej jego wartości jest znacznie mniejszą, nietylko w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej, ale także w innych państwach, a w szczególności w Państwie Polskim.

Zastosowana zatem przez strony miara przerachowania jest zgodna z istotą przerachowania, o której wyżej była mowa, a tem samem wyklucza przyjęcie z punktu widzenia woli strony nowacji zobowiązania i jako taka nadaje się w zupełności do uwidocznienia jej wyniku w rubryce zmian oddziału III księgi wieczystej.

Uzasadnienia tezy Sądu a quo, że zapis umowy o zmianę kwoty hipotecznej w walucie krajowej na zagraniczną jest niedopuszczalny, Sąd zażaleniowy nie podziela — aczkolwiek słuszne jest stanowisko Sądu a quo, że rozporządzenie Prezydenta Rz. P. z dn. 27 kwietnia 1924 r. dopuszczające wpis hipoteki, opiewającej także na waluty obce, i złote w złocie należy traktować jako odstępstwo od zasady wpisów hipotecznych w kwotach wyrażonych w złotych polskich, Sąd zażaleniowy rozpatrując brzmienie i cel przepisu nie znalazł podstawy do zastosowania tak rygorystycznej interpretacji zacieśniającej jak to uczynił Sąd a quo.

Jeśli się zważy, że w czasie inflacji sfery zainteresowane, mające wierzytelności hipoteczne intensywne robiły starania, by przy zapisach hipotecznych zabezpieczyć sobie swe wierzytelności w wartościach stałych, kiedy to często władze sądowe, a w szczególności wydziały hipoteczne zmuszone były odmawiać swej zgody na wpisy, czy to w walutach zagranicznych czy też w naturaljach, (w życie), o co często zabiegano, kiedy w miarę wzmagającej się depresji pieniądza zabezpieczenie hipoteczne stało się prawie iluzorycznem, ustawodawca, chcąc temu stanowi zapobiec, dopuścił możliwość wpisu hipotek w walucie zagranicznej i aby wzbudzić zaufanie do nowo wprowadzonego złotego polskiego pozwolił zabezpieczyć go hipotecznie jako złotego w złocie.

Nie ma żadnej racji, iż takie udogodnienie miało służyć wyłącznie wpisom pierwotnym, które bądź co bądź stały w znikomym stosunku do wierzytelności już hipotecznie zabezpieczonych, uprzywilejowanie zaś tych ostatnich wierzycieli, którzy przeszedłszy przez okres inflacji nauczeni doświadczeniem mogli skorzystać z różnych innych sposobów zagwarantowania sobie trwałości udzielonego innym dobra, w przeciwieństwie do wierzycieli hipotecznych, którzy bezradnie przyglądać się musieli, doznanej nie z ich winy stracie, stanowiłoby krzywdzące upośledzenie, tembardziej, że ich wierzytelności w chwili ich zapisania miały wartość dobrą i trwałą i często stanowiły podstawę egzystencji. Sąd zażaleniowy nie widzi żadnej ustawowej przeszkody, dla którejby naprzykład wierzyciel hipoteczny nie mógł zmienić swej pretensji zapisanej w złotych na podstawie umowy, zawartej w roku 1929, zgodnie z wolą właściciela gruntu, na złote w złocie, skoro kurs jednej i drugiej waluty jest ten sam.

Względy na nieprzejrzystość księgi wieczystej też decydować nie mogą, sędzia hipoteczny bowiem mając wniosek o wpis zmiany waluty każdej chwili może na podstawie urzędowych notowań giełdy sprawdzić ścisłość konwersji tak jak badać musi we wypadkach z § 33 ustęp 3 walor. czy stopa 18¾% pretensji przerachowawczej została należycie wypośrodkowana.

Na wypadek spadku złotego wartości poszczególnych zapisanych hipotek zmienił się na korzyść pretensji zabezpieczonych lepszą walutą, obojętnie czy ta lepsza waluta została zapisana jako wpis pierwotny czy też w drodze zmiany.

W tym stanie rzeczy należało orzec jak wyżej.

(Uchwała S. O. w Toruniu z dn. 4. IV. 30. — I 1 T 220/30).

55. Wobec zmiany stosunków gospodarczych i podniesienia się stopy odsetek od pożyczek, które znalazło też wyraz w podniesieniu odsetek ustawowych na 10 proc. rocznie, przestał obowiązywać przepis § 247 k. c. zakazujący dłużnikowi zrzekania się prawa wypowiedzenia przedterminowego pożyczki oprocentowanej powyżej 6 proc. rocznie.

Nadesłał adw. Stefan Michałek, Toruń.

Aktem notarjalnym z dn. 30 grudnia 1929 r. przyznał żalący się, iż otrzymał od Gminy Kościelnej Ewang.-Lut. w Toruniu tytułem pożyczki równowartość 904 dol. St. Zj. Am. Półn. i zobowiązał się ją zwracać począwszy od dn. 1 stycznia 1930 r. w ratach miesięcznych z 10% odsetkami, przyczem umówiono się, że przy punktualnem płaceniu odsetek jest wypowiedzenie kapitału przed upływem 10 lat obustronnie wykluczone, a żalący się wniósł i zezwolił na wpis hipoteki dla kwoty 904 dol. z odsetkami na umówionych warunkach.

Przedkładając wpis tego aktu wniósł notarjusz Michałek, który akt ten sporządził, pismem z dn. 17 stycznia 1930 r., o wpis tej hipoteki.

Uchwałą z dn. 4 lutego 1930 r. oddalił Sąd Powiatowy w Toruniu ten wniosek, albowiem skrypt dłużny z dn. 30 grudnia 1929 r. sprzeciwia się przepisowi § 247 k. c., gdyż dłużnik zobowiązał się płacić odsetki wyższe ponad 6% i zrzekł się prawa wypowiedzenia pożyczki przed upływem 10 lat, a takie zobowiązanie jest w myśl zdania drugiego ustępu pierwszego powołanego przepisu ustawy niedopuszczalne.

W zażaleniu swem przeciw tej uchwale wywodził żalący się, że interpretacje przepisu § 247

u. c. przez Sąd pierwszej instancji nie odpowiada duchowi ustawy i zmienionym stosunkom prawnym i gospodarczym, albowiem obecna ustawowa stopa procentowa wynosi 10%, wobec czego przepis § 247 u. c. stał się wogóle nieaktualny.

Sąd nie uznał zażalenia za uzasadnione i przedłożył je do rozstrzygnięcia sądowi zażaleniowemu.

Sąd Okręgowy w Toruniu uchwałą z dn. 18 kwietnia 1930 r. oddalił zażalenie na koszt żalącego się. Sąd podziela wprawdzie w zasadzie jego zapatrywanie prawne, ale uważa, że wobec nieuchylenia przepisu § 247 u. c. należy stać na stanowisku ścisłego przestrzegania przepisów ustawy.

Przeciw tej uchwale wniósł żalący się dalsze zażalenie z wnioskiem o jej uchylenie i przychylne załatwienie jego wniosku, zawartego w akcie notarjalnym z dn. 30 grudnia 1929 r. zarzucając naruszenie przepisu § 247 u. c. i powtarzając swe poprzednie wywody.

Poza tem powołuje się Sąd Apelacyjny na treść zażalenia i dalszego zażalenia.

Zażalenie to jest dalszem zażaleniem z § 78 ust. o ks. wiecz., wniesione zostało w przepisanej formie (§ 80 tej ustawy), a w rzeczy samej jest uzasadnione, albowiem rozstrzygnięcie Sądu zażaleniowego polega na naruszeniu ustawy.

Każdy przepis prawny ma swoje uzasadnienie i cel, do którego zmierza, a tłumaczyć go należy nie w zupełnem oderwaniu od innych przepisów ustawy, i od wymogów życia społecznego, lecz w ścisłej z niemi łączności. Zasadniczo wolno stronom umawiać dowolne odsetki z trzema tylko ograniczeniami, zawartemi w § 138 ust. 2, 247 i 248 u. c. W chwili powstania przepisu § 247 u. c. ustawową stopą procentową były 4% od sta rocznie (§ 246 u. c.). Jak długo stosunki gospodarcze nie ulegały większym zmianom prócz normalnych wahań, które w każdym organizmie społecznym zachodzą, tak długo stopa ta nie ulegała zmianom. Wojna światowa jednak ze swoją inflacją, a następnie czasy powojenne z nieustaloną walutą i strukturą gospodarczą spowodowały ustawodawcę do zmiany ustawowej stopy procentowej stosownie do każdorazowej większej zmiany stosunków gospodarczych, skąd poszło, że stopa ta podskoczyła odrazu z 4% na 24%, następnie spadła na 15%, a obecnie utrzymuje się od dłuższego czasu, bo od 1 marca 1927 r. na wysokości 10%. Logicznie rzecz biorąc, winien był ustawodawca, stwarzając nowe w tym względzie przepisy, zmienić względnie uchylić dotychczasowe przepisy ustaw, traktujące o tej materji a pozostające z nowemi przepisami w sprzeczności.

Do takich przepisów, które winny były ulec zmianie lub uchyleniu, należy przepis § 247 u. c. Przepis ten miał ochronić dłużnika przed zbyt pohopnem i nierozważnem zaciąganiem zobowiązań wysoko oprocentowanych, które zawarte na czas dłuższy, mogły były po ich zawarciu okazać się dla dłużnika zbyt uciążliwemi. Dlatego ustawodawca przyznał dłużnikowi w wypadkach umówienia stopy procentowej wyższej, niż 6%, prawo wypowiedzenia kapitału po upływie 6 miesięcy za dotrzymaniem 6 miesięcznego czasokresu wypowiedzenia i zastrzegł, że prawa tego nie można umową wykluczyć ani ograniczyć. Ustawodawca uważał więc, że chronić należy dłużnika, gdy umówi odsetki wyższe od ustawowych o połowę, uważając, że wtedy dopiero można mówić o nadmierności odsetek. W danym wypadku żalący się umówił tylko 10% odsetki, a więc ustawowe, mimo, że co jest notoryczne — nieoficjalne, stopa procentowa jest wyższą. Transakcja ta sprzeciwia się wprawdzie martwej literze § 247 u. c. ale wobec tego, że przepis ten stał się z chwilą ustalenia wyższej ustawowej stopy procentowej zupełnie nieaktualnym, nie sprzeciwia się wcale duchowi i instancji ustawy, wyrażonej w tym przepisie. Przepis ten należy obecnie interpretować tak, by był w zgodzie z nowemi postanowieniami ustawodawcy o wysokości ustawowej stopy procentowej i by służył życiu gospodarczemu, a nie by je hamował. Jakkolwiek zatem przepis ten nie uległ dotychczas zmianie i formalnie istnieje w niezmienionem brzmieniu, nie można go niewolniczo stosować w oderwaniu od późniejszych odmiennych przepisów ustawy i od wymagań życia gospodarczego. Na zasadzie tych rozważań dochodzi Sąd Apelacyjny do przekonania, że przepis § 247 c. u. nie stoi na przeszkodzie wpisowi hipoteki.

Wprawdzie żalący się zaciągnął zobowiązanie swe na 10 lat, a więc na stosunkowo długi okres czasu, ale ciągle, postępująca poprawa stosunków gospodarczych i utrzymywanie się walut na dotychczasowym poziomie, od dłuższego czasu nie wskazują na to, żeby przed upływem tych 10 lat miała nastąpić taka gruntowna zmiana stosunków, żeby umówiona na 10% stopa procentowa, a więc wcale nie anormalnie wysoka, jak twierdzi Sąd pierwszej instancji, lecz niższa od nieoficjalnej przyjętej w świecie kupieckim miała się stać nagle niestosunkowo wysoką i uciążliwą dla żalącego się.

Odmienne zapatrywanie Sądu zażaleniowego narusza ustawę i dlatego zaskarżona uchwała musiała ulec zmianie.

(Uchwała S. A. w Poznaniu z dn. 30 maja 1930 r. — I. 3 X 104/30).

Wydawca: Związek Adwokatów Polskich, Oddział w Poznaniu. — Redaktor działu i redaktor odpowiedzialny: Adwokat Stefan Dembiński, Gwarna 8, Telefon 33-05. — Ekspedycja i prenumeraty: Krajowy Instytut Wydawniczy, Pocztowa 7a. — Konto P. K. O. Poznań, 208-423. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.